Nr 127. Kraków, 8 Czerwca — Piątek. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nic przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za ceną 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 7 czerwca.

Przegląd Polityczny.

Rzeczoznawcy z klasy roboczéj, powołani swojego czasu do ankiety, która miała dać opinię o nowym projekcie przemysłowym, przedewszystkiem w kwestyi czasu pracy dziennéj i zatrudnienia kobiet i dzieci po fabrykach, zwołali przedwczoraj zgromadzenie robotników dla złożenia im sprawozdania z przebiegu ankiety. Referenci Badarf i Höger podnieśli w swoich referatach, że paragrafy ograniczające pracę kobiet i dzieci, są nadzwyczaj potrzebne i użyteczne. Rząd ożywiony jest niezawodnie najlepszemi chęciami, jednakże wobec zatargu stronnictw nie wiele jest nadziei, aby dobre intencye rządu mogły być zrealizowane w krótkim czasie. Liberalni nie są przyjaciołmi robotników. Jeśli już nie z politycznych, to z egoistycznych względów muszą robotnicy cieszyć się z upadku kliki liberalnéj, która uciska ich od lat dwudziestu.

Dnia 3 b. m. odbyło się w Brestovizzy w Istryi zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział kilka tysięcy Słoweńców. Zgromadzenie, na którem prezydował deputowany Nabergoj, uchwaliło rezolucyę, domagającą się urządzenia szkoły w każdéj gminie, gdzie znajduje się przynajmniéj 25 dzieci w wieku obowiązkowym do nauki, niemniéj żądającą, aby gminy komunikowały się z władzami w języku słoweńskim. Zebranie uchwaliło wreszcie petycyę do rządu o ustanowienie słoweńskich nauczycieli wędrownych dla gospodarstwa.

Pester Lloyd, rozbierając cel przyjazdu ministrów węgierskich do Wiednia, pisze, że na naradach ministeryalnych zastanawiano się w pierwszym rzędzie nad budową linii żelaznéj z Mukacza do Stryja. W skutek téj budowy budżet węgierski zostanie obciążony 8 milionami złr., które zostaną rozłożone na lat 4.

Moskiewski „Gołowa" (burmistrz) prof. Czyczerin, który, jak donosiły telegramy, w mowie, mianej do Cara, napomknął, że kraj spodziewa się nadania konstytucyi i popadł za to w niełaskę, — przed paru dniami złożył nagle urząd i wyjechał do dóbr swoich w gubernii Tambowskiej. Inne wersye głoszą, że mu kazano podać się do dymisyi i wydalić się z Moskwy, z powodu, że się ośmielił mówić o tak zuchwałych aspiracyach kraju. Bądź co bądź fakt ten jest wymowną illustracyą usposobienia nowo-koronowanego Cara, który nie znosi nawet przypuszczenia, aby w Rosyi mogły być kiedykolwiek zaprowadzone reformy w duchu europejskim.

Do *Polit. Corr.* przesłał jeden z wybitnych rosyjskich mężów stanu, zostający w czynnéj służbie, korespondencyę, w któréj się znajduje następujący charakterystyczny ustęp: Dzienniki europejskie dziwią się, że uroczystości koronacyjne minęły, a Rosya mimo to nie została obdarzoną jeśli już nie konstytucyą, to przynajmniéj reformami w duchu konstytucyjnym. Piszę dzienniki europejskie, ponieważ w Rosyi nikt się nie czuje rozczarowany pod tym względem. Żaden z rozumniejszych Rosyan nie mógł łudzić się mrzonką, że ceremonia koronacyjna, to najwyższe i najuroczystsze zatwierdzenie jedynowładztwa w Rosyi, mogłaby się łączyć z ograniczeniem najwyższéj władzy panującego.

Sejmowi pruskiemu przedłożonym został nowy wniosek w sprawie kościelnéj. Główne postanowienia jego są następujące: Z wyjątkiem obsadzania probostw i urzędów administratorów, względem których ma i nadal trwać moc obowiązująca ustaw majowych (tj.: że o obsadzeniu ich trzeba donieść rządowi, który ma prawo oprzeć się instalacyi), wszelkie inne sprawowanie czynności duchownych ma być dozwolonem i nie ulegać obowiązkowi donoszenia o tem rządowi.

Jeśli zajdzie przypadek, że rząd oprze się instalacyi proboszcza lub komendarza (administratora), natenczas rekurs nie ma być zanoszonym do trybunału kościelnego, którego kompetencya w sprawach tego rodzaju się znosi, tylko do ministra oświecenia, który ma mieć prawo orzeczenia w téj mierze ostatecznie.

Wszelkie przeciwne tym postanowieniom przepisy ustaw majowych znoszą się.

Drobne koncesye, zawarte w téj ustawie, przyniosą wprawdzie pewne ulgi osieroconym parafiom, ale ani do obsadzenia probostw, ani do zakończenia wojny z Kościołem nie doprowadzą.

Wybory ukończone. Kraj posiada na lat sześć Sejm, jeżeli przedtem rozwiązanym nie zostanie.

Podaliśmy wczoraj skład nowego Sejmu. Wybory, z których powstał, stwierdziły w znacznej i przeważnej części dotychczasową ogólną politykę kraju i poprzednich Sejmów, co się tyczy stosunku kraju do państwa i dynastyi. To punkt główny, bo to jedyna możliwa, jedyna rozumna i jedyna uczciwa podstawa działania na przyszłość. Dalej najjaśniej i najwyraźniej tak z wyboru posłów, jak też z przemówień na zebraniach przedwyborczych wynika iż kraj popiera silnie program ekonomicznego i gospodarskiego rozwoju marszałka Zyblikiewicza. To punkt ważny, bo to cel w dalszej drodze, bo to hasło, około którego skupić się mogą nie platonicznie ale czynnie, wszystkie zdrowe, wytrawne, patryotyczne żywioły — bez frazesów, bez intryg, jedynie i istotnie w imieniu dobra publicznego.

Wybory z okręgów mniejszej posiadłości były objawem doniosłym i pocieszającym; one powołały do Sejmu ludzi patryotyzmem ożywionych, politycznie wytrawnych; one powołały wiele znakomitości, mężów których powrót do Sejmu jest nader pożądanym, oczyściły go zaś zniektórych żywiołów które mu ujmę przynosiły, one przeważnie otworzyły drzwi Izby sejmowej młodym zdolnościom, których przeznaczeniem nietyle odświeżyć, jak odnowić nasze życie publiczne. Wybory z tych okręgów dowiodły najdobitniej wielkich, nieocenionych postępów jakie zrobił kraj, żyjąc życiem własnem i narodowem; one wykazały nietylko zdrowie społeczne, ale także polityczne; one wymownie świadczą o rozwoju prawidłowem naszego społeczeństwa pod godłem „Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy przy Tobie."

Nareszcie wybory te są jednym dowodem więcej pożytku i znaczenia: zgodnego postępowania kraju z rządem, rządu z krajem. Stały się one też źródłem istotnej radości dla miłujących kraj i sprawę narodową, a niech nam wolno będzie wyborcom z tych okręgów złożyć tu najserdeczniejsze uznanie, i równie serdeczne życzenie rozkwitu i pomyślności stanu włościańskiego, jako podstawy bytu i siły kraju. W tych to okręgach także sumaryczny, ale sumienny zrobiono obrachunek z wrogiemi państwu i Kościołowi żywiołami społeczeństwa ruskiego. Zajaśniała pocieszająca prawda, że wypadki zeszłego roku i proces, wykazujący dążności odśrodkowe, antikatolickie i antiaustryackie u przewódców pewnej części teokratycznego społeczeństwa ruskiego, pozbawiły ich najzupełniej zaufania zdrowej części ludu ruskiego, bo wiejskiego ludu. Weszło zaś do Sejmu z okręgów mniejszej własności kilku nowych posłów ruskich, których głos publiczny zaznacza, jako wiernych w duchu i sercu państwu i Kościołowi, a zatem nie wrogich społeczeństwu polskiemu. Tych głosu i czynów wyczekiwać będziemy bez podejrzeń, ale i bez złudzeń.

Wybory z miast i z Izb handlowych w większej połowie wypadły świetnie, powołując do Sejmu pierwszorzędne zdolności, ludzi znakomitych, podpory naszego życia publicznego, a przedewszystkiem marszałka poprzedniego Sejmu, dwóch ministrów, prezesa Rady państwa, świetnego mówcę naszej delegacyi, jej znaczących członków, zasłużonych naczelników naszych instytucyj, kilka nowych cennych sił. Prócz co najmniej na dobie niewłaściwego, a politycznie na zewnątrz nieuniknienie szkodliwego wyboru ze Stanisławowa, miasta okazały tym razem z małemi wyjątkami godny zapisania zmysł polityczny w wyborze posłów, i cenne poczucie potrzeby w Sejmie ludzi niepospolitych, ludzi ze stanowiskiem i przeszłością polityczną — nie tuzinkowych, ani lokalnych, ale ludzi ogólno-krajowych, a nawet ogólno-polskich.

Dla dziennika zachowawczego, który od początku swojego istnienia nie schlebiając bronił przeważnie interesów większej własności, bo upatruje w niej najsilniejszą, najistotniejszą podstawę bytu narodowego, przykrem jest ocenienie ostatnich wyborów z okręgów większej własności. Przedewszystkiem przedstawiają się one mniej korzystnie pod względem znakomitości i zdolności, które powołały do Sejmu, niż wybory z dwóch poprzednich kuryj. Wyjątek stanowi świetna pod każdym względem lista posłów wybranych z okręgu krakowskiego, a obok niej kilka prawdziwie znakomitych i doniosłych lub bardzo użytecznych wyborów z innych okręgów większej własności. Wogóle jednak wynik wyborów z tej kuryi wypadł blado czasem niekonsekwentnie. Kurya ta miała smutny przywilej powołania do Sejmu niekiedy dawnych mierności to znów powiększenia ich liczby nowemi, oraz ciężki grzech pominięcia niejednej znakomitości, niejednej prawdziwej i istotnej siły. W tej to kuryi względy obniżające poziom życia publicznego nieraz przeważyły, jakby na pociechę jej nieprzyjaciół, że w niej najmniej skorzystano z dobrodziejstw tego życia. Gra tych względów jest złem, które i dawniej się objawiało, które przy obecnych wyborach zbytecznie wybujało. Reforma polityczna winnaby się przedewszystkiem z tem złem policzyć — tem sumienniej, że jego korzenie w zgubnej a opłakanej przeszłości.

Podczas dwóch lat ostatnich trwała jakaś nigdy dobrze nieokreślona, dla zimno i bezstronnie zapatrujących się na sprawę publiczną niezrozumiała dążność do zmiany wewnętrznej stosunku czynnych sił politycznych, bez względu na ich ilość i bez dokładnego obliczenia istotnie rozporządzalnych sił. Na pierwszy już rzut oka to *preludium* do nadchodzących wyborów, wydawać się mogło objawem chorobliwym. Co się nas jednak tyczy, posunęliśmy bezstronność, wyrozumiałość i sumienność polityczną, aż do szukania w tych objawach pewnej cząstki przynajmniej prawdy i użyteczności, oraz do czekania cierpliwie, aż się ona dowodnie i dobitnie okaże. Słysząc ostre, bezwzględne, przykre nieraz zarzuty, których znaczna część zwracała się i do naszego dziennika, słysząc świst pocisków wymierzonych przeciw najznakomitszym i najzacniejszym ludziom politycznym, widząc obok tego trwający i usystematyzowany rozdział między ludźmi, którzy w dniu poprzednim szli razem, nie mogąc jednemu epizodowi, którego skutki staraliśmy się usunąć, przypisywać takiego znaczenia, iżby on miał stanowić rozbrat zupełny, wobec agitacyj, która zresztą miała znamiona sztucznego działania, już dlatego, że pod nią podszywały się zbyt często proste względy osobiste, wobec powstania nowych, bałamutnych i złych dzienników znajdujących nietylko pobłażanie, ale zachętę, a nawet i podporę, tam, gdzie tylko spotkać się winny były z potępieniem — nie zważając na szkalowania, brudne insynuacye, kłamstwa, paszkwile i cały aparat tuzinkowych nikczemności, oraz politycznych niedorzeczności wprowadzony w grę, a który jednak był wskazówką znaczącą; pytaliśmy się, badaliśmy, czy w tem wszystkiem, a raczej po za tem wszystkiem nie ma coś rdzennego, coś nowego, z czego należałoby choćby z ukorzeniem się skorzystać dla dobra sprawy publicznej. I tak czekaliśmy do chwili stanowczej na nowe myśli, na nowe zdania, na nową politykę, lub choćby na częściową naprawę dotychczasowej, słowem czekaliśmy, czy z całej tej wrzawy powstanie nowy program, z którego gotowiśmy byli, przyswoić sobie to, coby w naszem przekonaniu było użytecznem i zbawiennem; odtrącić to, co by się nam wydawało szkodliwem lub zgubnem.

Nadeszła chwila stanowcza, przeszła ta chwila i z niczem podobnem niespotkaliśmy się i wyczekiwanie nasze znalazło się w tej mierze wobec nicości, wobec zera. Jedynym namacalnym skutkiem całego tego zaniepokojenia kraju, wszystkich tych dążności posługujących się niezawodnie bezwiednie środkami obałamucającemi opinię publiczną i oddziaływającemi nieraz szkodliwie na zdrowy i prosty zmysł polityczny społeczeństwa, jest pozbawienie Sejmu kilku istotnych zdolności i sił, a zastąpienie ich wątpliwemi pod tym względem wartościami, oraz ten niemiły dla każdego widok upadku ludzi niepospolitych i znanych krajowi, wobec nieznanych. Smutny to skutek, przykry obrachunek, który musi wywołać niesmak. Niedodatni to owoc usiłowań tych, którzy z lekkiem sercem podejmując je, przyjęli za nie odpowiedzialność. Ostatecznym wynikiem każdego działania pozbawionego treści, a zatem anarchicznego, musi być nicość. A jak anarchia wytwarza nicość, tak nicość wytwarza anarchię. Od anarchii dążeń, myśli, działań i czynów ochronić kraj, winno być zadaniem ludzi politycznie czerstwych i wykształconych, bo to jest jedyne na dziś możliwe niebezpieczeństwo. Możemy, a nawet musimy tu dodać, że jednym jeszcze ze skutków owych dążności, które zakończyły się poświęceniem znakomitości lub zdolności, było w wielu wypadkach niewłaściwe i ujemne stanowisko Komitetu centralnego krakowskiego dla zachodniej części kraju. Owe, jak się okazały w skutkach, istotnie chorobliwe i czcze dążenia do przemiany stosunku czynnych sił politycznych bez myśli politycznej, brały czasem w tym Komitecie górę, bo miały tam większość liczebną i ubezwładniały nieraz zdrowe myśli i zasady ludzi niedotkniętych ową dziwną mania, a bezstronnych i trzeźwych. We wschodniej części kraju, Komitet centralny miał jeszcze do walczenia z wrogiemi krajowi żywiołami, jego zadanie tam było zatem wyraźnem i spełnił on je znakomicie, ale było innem od zadania Komitetu w zachodniej części kraju. Tu o walce z wrogiemi żywiołami nie było mowy, a zatem centralnego Komitetu było powołaniem starać się o jaknajznakomitszych posłów z mniejszej własności. Tymczasem w kilku wypadkach wyborcy okazali się o to więcej dbałymi niż Komitet, skrępowany czynnikami, które powodował się innemi względami, niż chęcią wzbogacenia Sejmu prawdziwemi zdolnościami. Dążność ta i dziwny wstręt do sił znakomitszych i istotnych przemieniał się czasem w bardziej jeszcze niemotywowaną sympatyę i protekcyę.

Miejmy nadzieję, że te pożałowania godne usiłowania, że chybione w znacznej części w części dopięte niefortunne zamiary, że te epizody wcale niepocieszające, że te wznowione i wprowadzone w grę narowy niewpłynęły ostatecznie i wogóle na obniżenie poziomu nowego Sejmu.

Dla nas po nad dwuletnią niemiłą i niezdrową dla kraju przeszłością, po nad zajściami świeżemi góruje wzgląd na interes narodowy i dobro publiczne.

Myślą wyłączną o niem kierować się będziemy w ocenieniu przyszłych zadań Sejmu i wskazaniu wedle naszego przekonania stanowiska, jakie w nim zająć winni ci, na których zdanie nasze wpłynąć może. Ale spełniając to zadanie, roztropność i sumienie nakazują nam skorzystać z nauk niedawnej przeszłości w sąd ie o objawach życia publicznego i ludziach biorących w nim udział.

Mowa hr. Stanisława Tarnowskiego

powiedziana na przedwyborczem zgromadzeniu w Rzeszowie 5 czerwca 1883 r.

Wybaczcie Panowie, że zacznę od dawnych rzeczy, które Panowie mieliście prawo zapomnieć, ale nie ja.

Hans Sues von Kulmbach.

Wydawnictwo Akademii Umiejętności w Krakowie. „Sprawozdania komisyi do badania historyi sztuki w Polsce", tom I, zeszyt 3 i 4. — „Hans Sues von Kulmbach, jego obrazy w Krakowie i jego mistrz Jacopo dei Barbari. Przyczynek do historyi malarstwa w epoce przejścia ze średnich wieków w renesans i stosunki artystyczne Krakowa z Norymbergą w XVI wieku" — przez Maryana Sokołowskiego. Kraków 1883 r.

(Ciąg dalszy).

Streszczać na tem miejscu pracę p. Sokołowskiego byłoby i niewłaściwem i wcale niewdzięcznem zadaniem. Znaczyłoby to przez skrócanie i opowiadanie swojemi gorszemi słowy, popsuć rzecz skreśloną tak umiejętnie i ściśle, że nic jej dodać, ale i nic ująć nie można. Każdemu wykształconemu czytelnikowi życzymy, aby samą rozprawę wziął do ręki, a nietylko nauczy się z niej bardzo wiele, ale będzie też miał niezmierną przyjemność.

Dla zaciekawienia chyba tylko wspomnimy pokrótce o głównych zasługach pracy p. Sokołowskiego.

Przedewszystkiem uderza niesłychanie sumienne i szczegółowe zbadanie obrazów, tak co do techniki, jak co do treści, analiza prawie mikroskopowa, prowadząca do opisu, który może być dla kogo zbyt drobiazgowym, a jednak był niezbędnym i ważne sprawie rozpoznania usługi oddał. Z tem łączy się zestawienie obrazów tego samego mistrza nie krakowskich, przedstawienie kwestyi monogramu, rozbiór architektury, teł, pejzażów, zdeterminowanie każdej nieledwie postaci ludzkiej, właściwości strojów pod względem kroju i barw. Odpowiedzi na te wszystkie pytania, misternie skombinowane z ostatniemi wynikami badań zagranicznych, zręczne wciągnięcie do dyskusyi całego arsenału wiadomości historycznych, artystycznych, ikonograficznych, zużytkowanie wielkiego zasobu znajomości literatury religijnej, średniowiecznej i znajomości Pisma świętego, wszystko to znakomicie zużytkowane daje w wyniku cały szereg spostrzeżeń, które są tyloma prawie odkryciami. Pierwszem pewnik, że obrazy nasze nie są augsburskiemi, jak to chciano utrzymywać, ale noszą niezbite piętno sztuki norymberskiej początków XVI wieku; przekazują nam bowiem i mody norymberskie i ulubione w owym czasie barwy norymberskie i architektury, widoczne na innych z owego czasu obrazach norymberskich.

Co więcej — i to jedno z najciekawszych odkryć autora — technika malarska a zwłaszcza rysunkowa okazuje wiele pokrewieństwa z techniką Albrechta Dürera. A jeden nawet szczegół dowodzi, że obrazy malowane były w najbliższem otoczeniu tego wielkiego mistrza. Oto w jednej z kobiet stojących w grupie po prawej stronie sceny śmierci śgo Jana, p. Sokołowski dostrzegł portretu żony Dürera, tak zwanej *Frau Agnes Dürerin*. Rzeczywiście porównanie tej głowy ze znanymi portretami malowanymi i rysowanymi tej słynnej piękności których, dzięki nowszym publikacyom, znamy nie mało i śledzić możemy w różnych epokach jej życia, przekonywa, że mamy przed sobą wizerunek pani Agnieszki w średnim wieku, zawsze jeszcze pięknej, lecz widocznie starszej i o tuszy nieco zażywniejszej, aniżeli ją przedstawia znany rysunek z r. 1504. Ale rodzinne pewne do niej podobieństwo kilku najbliższych, choć wiekiem bardzo różnych a widocznie portretowanych niewiast, pozwala wnosić, że widzimy w nich portrety także matki i sióstr Dürerowej.

Wszakże mają nasze obrazy pewne specyalne cechy, które je od innych płodów norymberskiej sztuki różnią, a wskazują na silne wpływy odrodzenia włoskiego, mistrzów szczególnie weneckich. Uderza nas w nich pewna jasność układu, skromność w gromadzeniu szczegółów, pogoda w pojęciu zjawisk natury; przejrzystość i czystość w tonach farb nakładanych pędzlem, dobrze w płynnym rozczynie umaczanym — wreszcie wysoka harmonia kolorystyczna.

Te i inne właściwości, których ojczyzną nie jest ziemia frankońska, sprawiają, że nasz artysta bezsprzecznie niższy siłą rysunku i indywidualizowania postaci od Dürera, przewyższa pod względem kompozycyi i techniki kolorystycznej tego nawet mistrza. I tu dochodzimy do punktu głównego całej pracy.

Jest nim wykazanie i ścisłe oznaczenie przeważnego na twórcę krakowskich obrazów wpływu malarza, bardzo dziwną i do dziś dnia tajemniczą, lecz przeważną w dziejach początków renesansu w Niemczech odgrywającego rolę, mianowicie Jakóba dei Barbari, znanego z niewielkiej liczby zdeterminowanych obrazów, ale pod tem większą liczbą nazwisk i przydomków, twórcy rzadkich po galeryach malowań, bardzo poszukiwanych i przepłacanych rycin, których oznaczenie sprowadziło mu nazwę *du maître au caducée*. Jaką drogą doszedł autor do złożenia z rozproszonych po literaturze sztuki dat i wskazówek, rodzaju bio- i monografii tego zagadkowego dotychczas „Proteusza odrodzenia," nie możemy tu bliżej okazać, jakkolwiek mielibyśmy gwałtowną chętkę przepisać żywcem całe to w swoim rodzaju arcydzieło krytyki i kombinacyi, w którem spostrzeżenia własne, noty z kilkudziesięciu najnowszych dzieł i artykułów piśmiennictwa europejskiego, drobne uwagi i cytaty przebiegle przestawiane, składają się na misterną charakterystykę wyraziście i śmiało, lubo samemi drobnemi, jak kamyczki mozaikowej miniatury, punktami nakreśloną.

Otóż nasz Jan Sues z Kulmbachu — po pracy p. Sokołowskiego nikt już najmniej wątpić nie będzie, że on jest malarzem obrazów krakowskich i kilku w Niemczech monogramem H. K. lub H. C. naznaczonych, a jakiemuś niebyłemu podobno Wagnerowi przypisywanych—nasz Sues czyli Kulmbach łączy w sobie i stapia w jedno wpływ Dürera i Barbarisa. Wskazuje to analiza artystyczna obrazów jego późniejszych, a potwierdzają daty historyczne. Wiadomo, że Barbaris przebywał dłuższy czas za dwoma zawodami w Norymberdze i pracował nawet w początkowych latach XVI wieku prawdopodobnie wspólnie z Dürerem, który o nim w swoich pismach wspomina, jego obrazami do starości żywo się interesował, i jego wpływowi uległ w swoich pracach z owej epoki.

Ulegli mu i inni malarze norymberscy, ale na żadnym z nich działanie weneckiego mistrza tak głębokich i trwałych śladów nie wyryło, jak na Kulmbachu, którego zresztą ś. Jan w kotle, jak to p. Sokołowski podpatrzył i dodanemi rycinami illustrował, jest po prostu postacią żywcem wziętą z słynnego i znakomitego ś. Sebastyana Barbarisowego.

Jeżeli wszelakoż przewaga Barbarisa wdzięcznego talentu na Kulmbacha była pod względem formalnym, zewnętrznym tak wielką, że nawet wzory i zalety późniejszego mistrza swego Dürera niejako przez szkło tylko weneckie widział i rozumiał — to z drugiej strony mimo wszystkich postronnych pokus i ponęt, nigdy Kulmbach nie zdołał zrzucić jarzma potężnego geniuszu mistrza niemieckiego, a co dziwniejsza, nie zatracił znamion sztuki rodzimej, tradycyami rzemieślniczemi przesiąkłej, a pełnej jakiejś północnej metafizycznej fantazyi, jakiegoś ducha mistycyzmu i filozoficznej refleksyi, tak, że obrazy jego, zwłaszcza krakowskie, przed innemi są dziwnie wymowną, pouczającą i najwyrazistszą ilustracyą przełomu, jaki w sztuce niemieckiej owego czasu nastąpił, procesu, który głębie jej średniowieczne, ostremi niemieckiego pojmowania świata draperyami osłonione cienie niemieckiego życia, oświecił jasnym promieniem pogodnego włoskiego odrodzenia.

Korzystając zręcznie ze wzmianek, przypadkowo i po różnych okolicach literatury sztuki porozrzucanych, wyzyskując wskazówki uboczne, których kto inny byłby może wcale nie spostrzegł, kontrolując wreszcie i prostując luźne, a często bałamutne lub bardzo ważne o Kulmbachu notatki naszych badaczy, bez których prac i poszukiwań zapewne całe to obecne dochodzenie nie byłoby możebnem, daje nam p. Sokołowski wreszcie szkic nie tyle biograficzny, ile historyczny samego Kulmbacha dotyczący i wyczerpujący, kombinujący wszystko, co o nim tak artystyczne, jak archiwalne dotychczasowe badania mówią. Dat, co prawda, pewnych jest zaledwie kilka. Rzecz więc przeważnie na rozumowaniu i przypuszczeniach oparta, a przecież przybiera wartość i wagę wyniku historycznego studyum, albo rachunku prawdopodobieństwa, ale zawsze rachunku, hipotezy, która ma wszelkie zalety pewnika naukowego.

(Dokończenie nastąpi).

STANISŁAW TOMKOWICZ.

Lat temu kilka, w okolicznościach dla mnie bardzo przykrych, złożyłem mandat poselski, któryście Panowie po dwakroć mi powierzali. W odpowiedzi na ten mój krok daliście mi Panowie obronę, jakoby zaświadczenie, za które dziękowałem podówczas, za które dziękuję dziś. W tem uczuciu wdzięczności oświadczyłem wtedy, że gdybyście mnie Panowie w przyszłości kiedy swoim posłem mieć chcieli, odmówiłbym każdego innego wyboru dla waszego. Dziś wezwany, choć przez niektórych tylko, żebym się tu stawił, wywiązuję się z tego dawnego słowa. A zarazem zanoszę jedną prośbę.

Jest nas trzech kandydatów, a tylko dwa krzesła poselskie. Proszę, żeby żaden głos, którySby mnie miał być danym, nie był odjęty p. Edwardowi Jędrzejowiczowi, którego kandydatura nie powinna być przedmiotem walki wyborczej. Co innego jest nie wybrać jednego z takich, co się na nowo, lub zupełnie nowo stawiają, a pominąć takiego, który od lat wielu, jako poseł tych okolic, w Sejmie zasiadał. Byłoby to dowodem braku zaufania, niesprawiedliwością dla kandydata, ujmą dla wyborców. Walka może być tylko między dwoma innymi kandydatami, mną i panem Łubieńskim, który w mojem poprzedniem oświadczeniu niech zechce widzieć dowód, że nie dlatego tu stanąłem, żeby jemu wchodzić w drogę.

Przystępuję do rzeczy.

Sejm przyszły nie potrzebuje szukać i wybierać politycznego kierunku, ma gotowy. Jest nim stosunek kraju do państwa, podstawa naszego politycznego stanu, i wszystkich jego szczegółowych objawów i skutków. Czy tę podstawę, ten kamień węgielny, mamy naruszać, lub zmieniać? Niektórzy mówią, że ta droga, na której stoi kraj, oddawna jest błędna. „Co nam po tem porozumieniu i zgodzie? Mówimy, że rząd krajowi życzliwy, że są nawet Polacy w rządzie i polskie wpływy w Wiedniu? Cóż nam z tego, kiedy u nas jednako źle, kiedy nie widzimy ulg i skutków, kiedy podatki nie jednakowe, ale coraz cięższe? Tak dobrze powtarzamy: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy,“ tak jesteśmy austryaccy, że w końcu Polakami być przestaniemy, albo zapomnimy. To wszystko na nic: trzeba nam koniecznie choć trochę niezadowolenia.“

Niezadowolenie? z czego? z podniesionych podatków? gruntowego? naftowego? z wielu innych dolegliwości? Bardzo słusznie: i słusznie starać się o zmianę i ulgę. Ale czy te szczegóły mają wpływać na zmianę ogólnej zasadniczej polityki kraju? Kto mądry, ten kierunku nie zmienia łatwo nawet kiedy mu się inny ponętny nadarza, cóż dopiero kiedy do zmiany nie ma ani powodu, ani potrzeby, ani możliwości. To nie polityka, tylko lekkomyślność. Źle ma być, że „przy Tobie stoimy?“ A więc przy kim i przy czem lepiej? Bo bez oparcia, sam jeden, nawet mocny trudno się ostoi, cóż dopiero słaby. A więc przy kimże to stać mamy? Przy Rosyi może? albo przy Prusach? czy przy Francyi? czy o własnych siłach? Polakami być przestaniemy?

Przestaniemy dla tego i przez to, że nimi byc możemy? że możemy po polsku chować się, żyć, rządzić się i do rządu wkładać? Dziwna logika! Jakżeby w przeczeniu tylko i w narzekaniu można być Polakiem, jakżeby to było warunkiem, cechą, istotą charakteru Polaka? Otóż nie. I nie dlatego tylko, że tu wolno po polsku czuć, myśleć, mówić, pisać, uczyć się, kształcić, wierzyć, żyć i umierać: nie tylko dla tego, że tysiące względów i interesów teraźniejszych, jak przyszłych, łączy nas z tem państwem; ale dlatego najbardziej może, że tu można być Polakiem w affirmacyi i w działaniu i uczyć się być takim; że można ład społeczny i byt narodowy utrzymywać i rozwijać, polityczną siłę, zdolność i biegłość ćwiczyć; że można być Polakiem nie lamentującym tylko i wzdychającym jak kobieta, albo jak poeta, ale Polakiem działającym i żyjącym jak mężczyzna, zasiewającym i pielęgnującym swoją narodowość na każdem polu; że można uczyć się działać i rządzić, dla tego głównie „przy Tobie stoimy i stać chcemy.“ Na szczegóły narzekajmy i zmieniajmy, poprawiajmy: ale zasadniczego kierunku nie tykajmy, do stosunku do państwa owych niezadowoleń nie przypuszczajmy. Kto z tej drogi chce nas sciągnąć, tego coś chyba ciągnie na manowce.

To jest pień. Z tego pnia rozchodzą się gałęzie różnych poszczególnych kwestyj. A naprzód kwestya naszego stosunku do obecnej konstytucyi państwa. Czy w stanowisku, jakie ona nam wyznacza, należy i można dziś próbować co ruszać? Wznawiać rezolucyę naprzykład, lub cokolwiek w tym kierunku poczynać? Kto patrzy tylko na jakąś Austryą idealną, jaką byćby powinna, ten dostrzeże łatwo, że w takiej stanowisko Galicyi miałoby być innem, jak jest dziś. Ale kto widzi i zna Austryą dzisiejszą, rzeczywistą a nie idealną, ten równie łatwo rozumie, że to państwo z różnych pierwiastków złożone, na proces przetworzenia się wewnętrznego naturą rzeczy przeznaczone, wypchnięte żądaniem takiem z względnej równowagi, w jakiej się znajduje, w odmęcie żądań różnych, jakieby się na dane hasło zewsząd podniosły, cofnęłoby się czemprędzej w twierdzę dawnego porządku rzeczy. Ktoby dziś doskonałej i zupełnej równowagi żądał, ten sprowadziłby niechybną i natychmiast przewagę i powrót rządów centralistycznych. Jedna próba tego rodzaju miała za skutek jedyny, bezpośrednie wybory do Rady państwa; następna miałaby skutki podobne, może gorsze. Zatem gdyby w Sejmie, czego nie przewiduję, miały się objawić dążności tego rodzaju, zachowałbym się względem nich nader ostrożnie, może wprost odpornie.

W sprawach ekonomicznych i administracyjnych (jak regulacya rzek, zalesienie, banki lub pożyczki, komunikacye, przemysł domowy, nafta, i t. p.) jako dobrze z niemi nie obeznany, trzymałbym się bieglejszych i doświadczeńszych, jak Chrzanowski lub Jan Stadnicki dla jednych, Władysław Badeni lub Jaworski dla drugich, dla innych Gorayski i tak dalej. Zmuszony *jurare in verba magistri* trzymałbym się dobrych magistrów, a w ogólnym kierunku ekonomicznym Marszałka, który dość dał dowodów, że sprawy te chce i umie prowadzić.

W kwestyi dzielenia gruntów tylko, choć jej dobrze nie znam, oświadczam z góry, że nie byłbym tak śmiałym jak pan Jędrzejowicz. Pamiętam, jak ją Sejm uchwalił w nadziei, że tym sposobem podniesie włościańskie gospodarstwa, a grunta zabezpieczy od przechodzenia w obce ręce, — ta nadzieja zawiodła. Dalsze pozostawienie tej wolności, wątpię, żeby ludność wiejską zdołało uchronić od wywłaszczenia z ziemi i smutnej emigracyi do miast lub do Ameryki. Gdyby jakie ograniczenie zaprowadzić się dało, sądzę, że głosowałbym za niem.

Sprawa szkolna zajmuje wszystkich, i Sejm przyszły pewno się z nią spotka. Trudna jest, zawiła i smutna. Skargi powszechne, że szkoły wiejskie nie odpowiadają celowi, a średnie wydają warstwy młodzieży niedość rozwiniętej pod względem umysłu i charakteru, nie są nieszczęściem pozbawione podstawy: a rada na to trudna, bo z jednej strony krępują nas szranki ustaw ogólnych, z drugiej koszta, ubóstwo gmin i obciążenie budżetu krajowego, brak nauczycieli lub dobrych nauczycieli; nie wiedzieć, od czego zacząć, a próbując, myśli się czasem, że to błędne koło, z którego niema wyjścia.

Co do szkół wiejskich, czegóż mamy pragnąć? Oto żeby ich było dużo, ażeby kosztując niewiele, dały się zaprowadzić wszędzie. O tem to mówił zeszłego roku Marszałek, zakrzyczano go zaraz ma się rozumieć, oskarżono, że chce lud utrzymywać w ciemnocie, że chce złych szkół! Złych dlatego, że praktycznych! Zastosowanych nie do abstrakcyjnej teoryi pedagogów i szkolników, ale do rzeczywistych potrzeb i stosunków kraju, gmin, rodziców i dzieci. Złych dlatego, że możliwych, kiedy te dzisiejsze, może lepsze, zostają doskonałościami, ale na papierze, bo im ludność swoimi środkami wystarczyć nie może? Niech budynek nie będzie podług wszelkich przepisów, byle go uboga gmina postawić i utrzymać mogła; niech nauczyciel (choćby bez wszystkich egzaminów) uczy dobrze czytać, pisać i rachować, niech będzie porządnym, poważnym człowiekiem, niech się w swojem stanowisku nie czuje upokorzonym i skrzywdzonym, a taka zła szkoła przyda się i wystarczy na czas jakiś. I niech, wiejską będąc, wieśniaka kształci w tem, co jemu potrzebne, nie uważając się za pierwszy szczebel w drabinie naukowej, z którego na wyższe koniecznie drzeć się trzeba. Niech rodzice i dzieci i nauczyciele wiedzą, że ta szkoła nie koniecznie ma prowadzić do wyższych zakładów i zawodów, że ona głównie służyć ma wiejskiemu, wieśniaczemu cywilizowanemu życiu. Z tem się łączy pytanie, wiele lat trwać powinna nauka w szkole wiejskiej? — Odpowiadam śmiało, cztery. Dziecko, które przez cztery lata nie nauczy się czytać, pisać, rachować i ogólnych elementarnych wiadomości o swoim kraju, musi być tak tępe, że nie nauczy się tego nigdy. Może, nauczywszy się, zapomnieć; ażeby nie zapomniało, od tego są szkoły powtarzania. Cztery lata, gdyby się to nie dało, sześć lat, i kursa powtarzań, oto, coby i nauczycielowi zadanie ułatwiło i szkole do jego spełnienia pomogło, i kosztów oszczędziło.

Nauczyciel wiejski? Na niego są skargi, że wieczny malkontent, swoje stanowisko ma sobie za krzywdę, i żal swój do świata szerzy do koła siebie. Że ma nędzne życie, któż zaprzeczy. Wyżyć z płacy tak małej, a nie skarżyć się, przywiązać się do swego powołania, na to trzeba wysokiego pojęcia i wysokiej cnoty, trzeba poświęcenia, trzeba to powołanie przyjąć i pełnić dla miłości Boga i bliźniego. Takich nie wielu; a o nauczycielach związanych ślubem zakonnym lub o szkołach klasztornych nie da sobie wspomnieć wiedeński, a po części i krajowy liberalizm. Tymczasem nauczyciel jest istotnie zwykle nieszczęśliwy, czasem spaczony niedouczeniem, goryczą lub zarozumiałością. Co robić, jeżeli nie można, a nie można istotnie, dać im wyższej lub przynajmniej znacznie wyższej płacy? Starać się o takich, którzy choćby nieegzaminowani i patentowani, ale ludzie dojrzali, porządni, starsi, a w twardszych warunkach życia wzrośli, nie uważali swego skromnego utrzymania za nieszczęście; tak często robią w Niemczech. Młodych, przyszłych, chować pod dozorem. Nie bać się, że dozór stłumi w nich energię i swobodę, ale bać się, że brak dozoru zabija dobry obyczaj, dobre uczucie, i zdrowe proste pojęcie życia. Nie czas, nie sposób mówić o wszystkiem, co tego przedmiotu dotyczy poprzestanę dziś na tem, że jestem gorącym stronnikiem Internatów dla przyszłych nauczycieli wiejskich, internatów o skromnym, surowym trybie życia, a zakładanych ile być może, nie w wielkich miastach ale po wsiach lub małych miasteczkach.

Szkoły średnie nie zależą od Sejmu, a czy system ich organizacyi jest zły, jak chcą jedni, czy dobry, jak twierdzą drudzy, to zawsze do poprawy byłoby tyle pod względem zakresu nauk, metody, książek, egzaminów, pod względem samego kształcenia i egzaminowania nauczycieli, a to znowu tak się łączy z dzisiejszą organizacyą uniwersytetów, że nie wyczerpać, ale dotknąć tylko tego mnóstwa kwestyj niesposób.

Gdyby Sejm znalazł sposobność do jakiejś choć ubocznej i pośredniej inicyatywy w tej sprawie, uważałbym za pierwszy obowiązek służyć w niej i pomagać gorliwie. Za jednę ze zmian potrzebnych uważałbym np. częstsze, roczne egzamina, a obok ostrzejszego niż dzisiejszy egzaminu dojrzałości, egzamin na przejściu z niższego do wyższego gimnazyum, czyli po klasie czwartej. Ale czyby Sejm mógł coś stanowczego w tej mierze przedsięwziąć, rzecz wątpliwa. Jedno, co leżałoby w jego atrybucyach, to reorganizacya Rady szkolnej krajowej. Bardzo trafnie i pięknie mówił o niej przed dwoma laty p. Smarzewski, że zrazu, zanim jeszcze była zakorzenioną, a przez przeciwników w Radzie państwa namiętnie w początkach napastowaną, baliśmy się cokolwiek w niej zganić lub wytknąć, żeby nie osłabić jej powagi, a nie narazić bytu. Same te napaści dowodzą, jak cennym ona musi być dla nas nabytkiem. Ale dziś, kiedy o byt jej obawiać się nie mamy powodu, możemy starać się naprostować, co w niej skrzywionego. Zdaniem powszechnem, skrzywiona była w samem założeniu tem, że powstała nie jako magistratura osobna pod własnym zwierzchnikiem, ale jako dodatkowe biuro Namiestnictwa. Praktyka wykazała w niej inne jeszcze organiczne błędy. Ustawa chciała ją poddać pod wpływ i kontrolę społeczeństwa samego; w tym celu wprowadziła do niej delegata Wydziału krajowego i delegatów dwóch miast głównych. Ale wpływ ich w praktyce z różnych powodów okazał się niedostatecznym, i dziś tak rzeczy stoją, że duszą i sprężyną działań Rady szkolnej są inspektorowie szkół niższych i średnich, urzędnicy najwyżsi wprawdzie, ale zawsze urzędnicy należący do hierarchii szkolnej. Z tego wynika, że instytucya, przeznaczona do dozoru i kontroli szkół, patrzy na szkoły przez oczy tych, którzy sami pod kontrolą stać powinni. Potrzebaby mniej wpływu inspektorów, a więcej wpływu społeczeństwa i samej nauki.

O sprawie Reformy administracyjnej nie byłbym wspomniał. Ostatni Sejm uznał ją za niedojrzałą; przez dwa lata niespełna dojrzeć bardzo nie mogła; wątpię więc, byśmy się z nią rychło spotkali. Wszelako, skoro wspomniał o niej mowca poprzedni, a mój w tej sprawie przeciwnik, mam sobie za obowiązek powiedzieć, w czem nie byliśmy zgodni, i wyjaśnić zapatrywanie własne i niektórych kolegów. Uznaję, że sprawa nie była dojrzałą, ale tego żałuję. Uznaję, że rząd niezręcznie pytania swoje postawił, ale sądzę, że Sejm byłby postąpił zręcznie i politycznie, gdyby zamiast nieokreślonego podziękowania i nieokreślonego choć dogmatycznego cofnięcia się w obronne stanowisko, był wziął choćby pośrednią i nie wiążącą go inicyatywę. Skarżymy się zawsze na ciasne atrybucye i zbyt małe wpływy Sejmu; tym razem rząd sam pchał mu w rękę ster sprawy jednej z najważniejszych, a Sejm nie uchwycił. Co zaś do samej treści tej sprawy, byłem jednym z tych, którzy obstawali przy tem, co się zwało wnioskiem Dunajewskiego, owszem, z tych, którzy mowie Zatorskiego (tak okrzyczanej) przyznają słuszność. Nie upierając się przy swojem, tem bardziej nie tając sobie, ani nikomu pomyłek w taktycznem postępowaniu, utrzymuję tylko, że ani w owym wniosku, ani w tej mowie nie było, jak zarzucano, zamachu na autonomię. Wszyscy się skarżą na niedoskonałość administracyi, wszyscy przyznają; że gdzie są dwie, tam żadna dobrą być nie może; wszyscy się godzą, że bez dobrej kraj nie może się obejść. Zatem, z temi pojęciami zgodnie, jednoczył, obie wniosek Dunajewskiego, ale samorządu nie poświęcał. Poświęcał tylko jego pozór, a w zamian robił go rzeczywistszym. Dziś przy zupełnej odrębności Rad powiatowych, najlepsze ich uchwały są na łasce władzy rządowej, która może ich nie wykonać, jeżeli nie chce. Podług owego wniosku wprawdzie urzędnik cesarski byłby zarazem przewodniczącym w tej Radzie, ale jej postanowienia wykonywaćby musiał. Pozór byłby mniej przyjemny, ale udział w rządzie większy, a zwłaszcza rzeczywistszy. Taka była myśl wniosku Dunajewskiego, takie znaczenie mowy Zatorskiego, taki powód tych, co się do jednego i do drugiej do końca przyznawali. Dziś, i na długo może, kwestya to już teoretyczna tylko, akademiczna. Gdyby jednak w ciągu przyszłej kadencyi sejmowej miała w jakiej swojej części stać się kwestyą praktyczną, i gdybym ja w tym Sejmie zasiadał, miałbym sobie za obowiązek dalszych pomyłek się strzedz, ale dawnych zasad nie odstąpić.

Cóż więcej? Rzecz arcyważna, kwestya ruska. Ta dziś w swoim najnowszym kształcie nie jest, jak bywała, sprawą między Rusinami i Polakami o „lisy i pasowyska,“ ani o mniemany ucisk i prześladowanie, ale jest sprawą między państwem zagrożonem w bezpieczeństwie wewnętrznem i w swojej całości, między Kościołem zagrożonym apostazyą, a zewnętrznemi wpływami, które do tych celów dążą. My nietylko możemy, ale powinniśmy zostawić tych aktorów na scenie, a sami na nią nie występować, dopóki się ten akt nie skończy. Dobrem, rozumnem postępowaniem ułatwiać porozumienie, dobrem wychowaniem przygotować je dla przyszłych pokoleń, odmierzać i oddawać ściśle wszystko, co prawo przyznaje, ale nie kwapić się z niczem więcej, dopóki się atmosfera nie wyczyści ze złych powiewów i wyziewów. Mówią, że kto mądrzejszy, ten ustępuje, a kto mocniejszy, powinien wyciągnąć rękę do słabszego? Zapewne, ale nie pierwej, aż wie dobrze, komu ustępuje i komu rękę podaje. Tego my dziś nie wiemy. Unia Lubelska jest dobra, ale kiedy obie strony zawierają ją własnowolnie i obie w dobrej wierze. My jedni, ani drudzy tego kierunku zupełnej własnowolności nie mamy; my nie mamy przekonania o dobrej wierze strony drugiej, bo na stanowcze wyparcie się zgubnych dla wiary i dla narodowości naszej pociągów i związków do dziś dnia jeszcze czekamy. Dlatego wszelkie zalecania się błahe do Rusinów, wszelkie nawet poważniejsze ugodowe pomysły, uważam za przedwczesne. Niektórzy żałują naprzykład, że przed wiekami szlachta ruska stała się polską i pytają, czyby się to odrobić nie dało? Źle czy dobrze, co się stało, odstać się nie może, a historya także wybija na ludziach i rodach charakter niezmazany. Ktoby go z siebie zetrzeć chciał lub udawał, że ściera, ten albo grałby komedyę śmieszną, a niemiłą dla Polaków, jak dla Rusinów, albo, jeżeliby do nich przystał naprawdę, mógłby, wierzę, między nimi zająć przeważne stanowisko, ale musiałby okupić je małą ofiarą, ofiarą swojej przeszłości, swojej ojczyzny, swego imienia i charakteru Polaka.

Wszystko przewidzieć się nie da, ale to są sprawy główne, które w Sejmie zjawić się mogą lub muszą; z tego, co o nich powiedziałem, każdy może wyobrazić sobie, jak zachowywałbym się w przyszłym Sejmie, gdybym w nim zasiadał. Jeden tylko dodatek. Nie przypuszczam kwestyi, a tem mniej sporów religijnych, ale gdyby interes katolicki w jakiejkolwiek sprawie wystąpił, nie potrzebuję zapewniać, żebym mu zawsze służył.

Do podjęcia zaś i do uchwalenia którejkolwiek z tych lub innych spraw, jaki jest środek? Koniecznym, jedynym jest stała i stateczna większość. Tej pragnę, do tej dążyłbym z przekonaniem o jej potrzebie i skuteczności — bez wielkiej wiary w jej możliwość. Na ogólne zasady godzą się zawsze wszyscy w teoryi, którzy się w praktyce przy każdej szczegółowej kwestyi rozchodzą. W braku ściśle odgraniczonych, daleko od siebie oddzielonych, silnie zorganizowanych stronnictw, lada różnica zdań, lada przyzwyczajenie, lada osobistość wreszcie, może a prawie musi sprowadzić rozbicie, jakie widzieliśmy w Sejmie ostatnim, a może być, że, jak chcą niektórzy, przyczynił się do tego i podział na kluby. Nie jestem ani ich wynalazcą, ani fanatykiem, muszę przecież zrobić tę uwagę, że jak państwa europejskie muszą się zbroić wszystkie, kiedy się jedno uzbroiło, tak w Sejmie różne grupy znajomych i przyjaciół muszą się łączyć w kluby, skoro jedna dała ten przykład. Jak będzie pod tym względem wyglądał Sejm przyszły, nie wiem, ani odgadywać mogę. Tyle wiem, że stałej i statecznej większości pragnąc, oglądać się będę na tych ludzi, do których rozumu, charakteru, politycznego zmysłu i doświadczenia najwięcej miałem zawsze i mam zaufania.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 5 czerwca.

(§§) W przededniu walnego dorocznego zebrania rad Macierzy polskiej, niestety to najpierw zaznaczyć należy, że instytucya ta nie zdobyła sobie jeszcze takiego znaczenia i takiej sympatyi ogólnej, na jaką zasługuje nietylko dla celów swoich, lecz dziś już nawet i za to, co już uczyniła. Jedni chcieliby widzieć odrazu wielkie rezultaty na polu przez całe pokolenia zaniedbanem, więc oczekiwali formalnie cudów; inni nie oglądając się na rezultaty już *a priori* wybrali rolę malkontentów i nie porzucą jej dopóki z uznaniem dla samej instytucyi musieliby koniecznie połączyć uznanie dla pewnych osobistości. Żeby nie popaść w rekryminacye całkiem niepotrzebne, bo w tym wypadku tylko czas i namacalne rezultaty mogą wymusić zmianę, przytoczę od razu z listu J. I. Kraszewskiego do rad Macierzy ustęp, który zacnym uczestnikom w pracy Macierzy wystarczy zupełnie, jako satysfakcya moralna, a nieuprzedzonym sędziom da podstawę do sprawiedliwego sądu: „Przygotowani być musimy — pisze J. I. Kraszewski — na to, iż rachując na stałe, wytrwałe i powolne działanie w początkach ani uznania należnego, ani sprawiedliwego ocenienia tego, co się dokonało, nie znajdziemy. Czas je dopiero nam dać może. Zapewniony byt trwały Macierzy spokojnie daje nam patrzeć w przyszłość. Winniśmy opiece czcigodnego marszałka Dra Zyblikiewicza i troskliwości jego o byt i rozwijanie się instytucyi nowe ważne rozszerzenie zakresu jej działania. Skromne a szczupłe fundusze nie dozwalały nam pomyśleć o zużytkowaniu narzędzia będącego najskuteczniejszem dla oświaty i wykształcenia ludu — o wydawnictwie dziennika.

„Wyposażeni na ten cel z inicyatywy opiekuna naszego, możemy teraz i to zadanie nadzwyczajnej wagi i doniosłości dołączyć do programu naszego. Rozpoczęte wydawnictwo książeczek i obmyślane środki ich rozpowszechnienia, zdają się szczęśliwe rozwijanie się zapowiadać. W tem, jak zawsze, doświadczenie, torowanie dróg i wyszukanie ludzi wymaga czem, nie dopuszcza pośpiechu. Wszystkim tym, którzy od „Macierzy“ w pierwszej dobie jej egzystencyi wymagali nierozmyślnie wykonania na razie nadzwyczajnych i olbrzymich zadań, którym czynności jej wydają się za powolnemi i za małemi — to jedno odpowiedzieć możemy, że nie olśnić, ani dla popisu wysilać się było naszem zadaniem, ale działaniem obrachowanem, statecznem, a trwałem, rzeczywistą oddać krajowi przysługę. Z tem przedsięwzięciem niezachwianem, chociażbyśmy dziś nie znaleźli ani uznania, ani ocenienia, sądzę, że się dla pozyskania ich z drogi stale wyznaczonej zbijać nie powinniśmy. Do wszystkich innych założeń instytucyi naszej dodajmy i to jeszcze, abyśmy chęcią pozyskania rozgłosu i pośpiechem nierozważnym w pracy powodować się nie dali. Sumienie własne pocieszy nas, jeżeli zasady te nierychło uznanemi zostaną. Dalej więc z pomocą Bożą i współpracownictwem dobrej wiary i woli.“

W myśl uchwały Rady państwa z lutego r. b. osobna komisya wypracowała i przedłożyła Wydziałowi krajowemu, jako podstawę do dalszego działania, memoryał o niezbędnej potrzebie wyjednania ulg dla przemysłu naftowego, co do wysokości podatku i cła od Rumunii. Tyle już pisano o tej sprawie, tak dokładnie omówiono ją w Kole polskiem w Wiedniu, tak szczegółowo rozbierano ją na konferencyi delegatów Koła z ministrami, że w tym najświeższym fachowym memoryale nie można już było przytoczyć nowych dat lub szczegółów. To jedno tylko zasługuje na podniesienie, że sytuacya przemysłu naftowego bez przerwy i widocznie z każdym dniem staje się gorszą, że zatem rząd, jeżeli już uznał potrzebę ustępstw, nie powinien ich zwlekać, bo co dziś przynieść może ratunek, to wkrótce może stać się już niewystarczającem. Walka z przeciwnościami na każdem polu wycieńcza stopniowo siły tego przemysłu rodzimego.

Z dniem 31 maja skończyło się już postępowanie reklamacyjne w sporach podatku gruntowego. Z tym dniem zatem zarządził p. Minister skarbu zwinięcie wszystkich powiatowych komisyj dla szacowań. Oczywiście gasną także mandaty wybranych przez Sejm członków komisyi reklamacyjnej we Lwowie, oraz podkomisyi w Krakowie i Tarnopolu.

Minister skarbu mianował koncypienta w galicyjskiej prokuratoryi skarbowej Dra Stanisława Szlachtowskiego koncepistą ministeryalnym w ministerstwie skarbu.

Wybory.

Otrzymujemy następujące pismo:

W liście z Tarnowa o przedwyborczem zgromadzeniu z okręgu większej własności napisałem: „zwycięztwo to jednak dowiodło tylko jednego, że w okręgach większych własności trzeba na pół roku przed wyborami siąść na wózek i objechać dworek po dworku — inaczej się spotka rzecz umówioną i wyjednaną“

Uwaga powyższa nie w jednem tylko Tarnowskiem znalazła stwierdzenie i mogła być nieco ironiczną radą na przyszłość — pisząc ją, nie miałem na myśli żadnych osobistości, jak żadnej osobistości nie atakowałem wogóle w mych przemówieniach, stawiając kandydatury Dra St. Madejskiego i p. Antoniego Wrotnowskiego. Wiedziałem dobrze, że ani ks. Sanguszko, ani hr. Koziebrodzki nie objeżdżali na wózku od dworku do dworku, bo pierwszy podróżuje za granicą, a drugi świeżo w ciężkiej żałobie dopiero co powrócił do kraju. Sąsiedzka solidarność sprawiła atoli, że lista trzech posłów była „rzeczą z góry ułożoną i wyjednaną“, wpływami tych, którzy po za postawione przez siebie terno nie dopuszczali rozbioru innych, może na razie ważniejszych i bardziej politycznych kandydatur.

Ludwik Dębicki.

Nowy Sącz 5 czerwca.

Wczoraj po południu odbyło się w gmachu rady powiatowej zgromadzenie wyborców z kuryi większej własności, celem zastanowienia się nad wyborami sejmowemi. Prezes Rady powiatowej p. G. Romer zagaił w imieniu Komitetu centralnego mniej liczne zgromadzenie, poczem wybrano przewodniczącym p. Żuka Skarszewskiego, deputowanego do Rady państwa.

Dyskusyę rozpoczął były poseł okręgu sandeckiego, p. Gustaw Romer, który w obszernem, nader treściwem i zajmującem przemówieniu zdawał wyborcom sprawę ze swego poselskiego działania w ubiegłem sześcioleciu. P. Romer odbył przegląd wszystkich ważnych spraw krajowych i zaznaczył swoie wobec nich stanowisko, mianowicie dłużej zatrzymał się przy reformie administracyjnej, banku krajowym, przy sprawie indemnizacyi, naftowej, podatkowej i szkolnej. Mowę swoją zakończył p. Romer ogólnym poglądem na ekonomiczny stan kraju; zdaniem jego, położenie kraju pod tym względem nie jest ani tak rozpaczliwem, ani tak złem, jak go niektórzy przedstawiają. Postęp w tym kierunku, jakkolwiek powolny, jest widoczny i nieustający.

Zgromadzeni z zadowoleniem przyjęli do wiadomości sprawozdanie p. Romera.

Następnie p. Adam Marassé interpelował p. Romera, dlaczego podczas całego okresu sejmowego ani razu nie zwołał wyborców celem porozumienia się z nimi. P. Romer odpowiedział, że w zasadzie nie jest przeciwnym tego rodzaju zgromadzeniom; przekonał się jednak z cudzego doświadczenia, że w praktyce nie prowadzą one do żadnego pozytywnego rezultatu, gdyż zazwyczaj wyborcy nie zjeżdżają się.

W dalszym ciągu zabrał głos p. Karol Rogawski: W przemówieniu do wyborców na wstępie naznaczył, iż nie będąc nowicyuszem w sprawach publicznych, a nie pierwszy raz mówiąc wobec współobywateli, nigdy jak teraz nie był pod tak smutnem wrażeniem, kiedy przychodzi mu ubiegać się o krzesło poselskie, osierocone przez takiego posła, jakim był Szujski. Wie on, że po nim, gdyby został wybranym, nastąpić tylko może, ale zastąpić Szujskiego nie zdoła. Dodaje mu jednak odwagi ta okoliczność, iż w tej chwili nietylko on, ale nikt tutaj i w całym okręgu zastąpić Szujskiego w Sejmie nie potrafi. Chęć tylko równie gorącej służby publicznej, jak tamten, przynosi on swoim wyborcom, a legat, jaki Szujski po sobie w przeprowadzeniu reformy szkolnej zostawił dla kraju, podejmie na tych samych podstawach, jakie tamten zakreślił. Nie chce p. Rogawski w swojem do wyborców obecnie przemówieniu, choćby nawet miał potemu wymowę, czego sobie nie przypisuje, w wytwornej mowie odzywać się do wyborców, i frazesami rzecz stroić, w przekonaniu, że tego w takiem jak tu zgromadzeniu niema potrzeby. Mówi on tylko jako ziemianin do ziemian z całą prostotą, wiedząc, że go pojmują, i dlatego pragnie tylko w ogólnikach dotykać spraw publicznych, które za najważniejsze w Sejmie do poruszenia uznaje, i wypowiedzieć swe przekonanie, jak na nie zapatruje się. Programu, jakiego chciał p. Marassé od poprzednich mowców, stawiać nie może, bo programy tylko wybitne stronnictwa, których u nas niema, stawiaćby mogły. Skoro zaś stronnictw takich niema — nie wchodząc tutaj, czyli to jest źle lub dobrze — to i programów być nie może, a z zapatrywań tylko na pojedyncze sprawy niechaj wyborcy sami o jego programie zdanie sobie wyrobią.

Skoro p. Romer wspomniał, że Sejm wielką polityką bawić się nie powinien, obawia się p. Rogawski, aby znowu tej polityki w nim zamało nie było, a kierunek polityczny Sejmu uważa jako konieczność, zwłaszcza w zapatrywaniach na stanowisko nasze do rządu, i rządu do naszego kraju. Uznaje jako konieczność występowania w Sejmie w przedstawianiu potrzeb i spraw krajowych, z całą szczerością, otwartością i lojalnością wobec Monarchy i rządu. Uznaje on jako nieodzowną potrzebę, ciągłą łączność myśli i czucie Delegacyi w Radzie państwa z Sejmem, aby przez to kierunek spraw publicznych był jednolity, a czuwanie, aby ustawy i rezolucye sejmowe nie pozostawały, jak się najczęściej dzieje, bez uwzględnienia. Jako główny kierunek dążności politycznych zaznacza p. Rogawski, aby iść zawsze i stale z Zachodem, Kościołem i cywilizacyą zachodnią, a nigdy na Wschód nie zwracać swoich dążności.

Przechodząc do pojedynczych spraw i postulatów krajowych, pragnie on ulżenia ciężarów dla rolnictwa, o ile to w zakresie Sejmu lub przez Sejm da się osięgnąć; uregulowanie i unormowania poborów podatkowych i kosztów przy ich ściąganiu. Ubolewa nad zgnębieniem przemysłu naftowego przez nieodpowiednie fiskalne obciążenia. Widzi konieczną i nagłą potrzebę działania przez Sejm, aby ratować przemysł naftowy, o ile tylko ratować się da na drogach, które jeszcze zostają.

Przeniesienie zarządów kolei żelaznych do kraju uznaje jako konieczny i niezbędny postulat krajowy, na spełnienie którego radby więcej energii w Delegacyi naszej widzieć.

Pod względem reformy administracyi w kraju, p. Rogawski nie zgadza się z zapatrywaniami p. Romera i Pilata; widzi on możebność i skuteczność takiej reformy jedynie z góry, a nie z dołu przez ustanowienie odpowiedzialnego rządu krajowego — tak samo, jak to poseł Chrzanowski w swem przemówieniu w Krakowie obszernie przedstawił, i oddawna tak na sprawę reformy zapatruje się.

Wyrwanie włościan z rąk lichwiarzy i lichwiarskiego Banku włościańskiego, uznaje p. Rogawski jako naglącą potrzebę i pilne zajęcie się nią przez Sejm krajowy.

Wykończenie w kraju dróg komunikacyjnych, jako wielką potrzebę uważa, zwłaszcza teraz, skoro koleje żelazne w nowych budują się kierunkach a przy połączeniu ich drogami odpowiedniemi mogą one przynieść dla kraju pożytek.

Uregulowanie i polepszenie dotacyi duchowieństwa obydwóch obrządków, poleca przemawiający uwadze Sejmu i szybkiemu załatwieniu tej sprawy naglącej zwłaszcza wobec kleru ruskiego. Przechodząc zaś raz jeszcze na ważność wychowania publicznego i reformę szkół i szkolnictwa ludowego, połączonego z oszczędnością w wydatkach, zaleconą przez marszałka Zyblikiewicza, byle znowu nie zbyt przesadną, zgadza się w zupełności na poglądy Szujskiego.

W sprawie ruskiej zalicza się p. Rog. do jednych z najwięcej pojednawczych, czując potrzebę czynienia zadość rozwojowi narodowości ruskiej na drogach odpowiednich i prawidłowo na podstawie wszakże Unii z Kościołem zachodnim i jedności kraju naszego.

W sprawie żydowskiej widzi groźne u nas niebezpieczeństwo, tak jak ona jest dzisiaj u nas, żąda skutecznego i rychłego jej uregulowania, za pomocą zniesienia kahałów, stanowczego zamknięcia hajderów żydowskich, oraz utworzenia szkoły rabinów, z której jedynie rabini na przyszłość wychodzićby mogli.

Ugodę indemnizacyjną z rządem przez Sejm uchwaloną, uważając chociaż jako uciążliwą dla kraju, ze względów konieczności zamknięcia stanowczo tej ciążącej na kraju sprawy, pragnie p. Rog. wiedzieć jak najrychlej na drodze ustawodawczej do końca doprowadzoną. A pod tym względem czyni wymówki rządowi i delegacyi naszej iż dotąd sprawa ta nie jest załatwioną.

Łączność posła ze swoimi wyborcami i ciągłość wzajemnych wymian myśli uważa p. Rog. za rzecz niezbędną, oświadczając się stanowczo za sprawozdaniami poselskiemi słowem lub pismem, a spełnienie tego przyrzeka swoim wyborcom. W każdej zaś ważnej dla kraju sprawie, zwłaszcza wobec możebnych politycznych wypadków, i ich kierunku, obiecuje odwoływać się do przekonań wyborców. Korzystając zaś ze sposobności, czyni p. Rog. wyrzut naszym ministrom-rodakom, iż wobec swoich wyborców zaniedbują tych obowiązków, tem więcej, że w państwach konstytucyjnych z prawdziwie konstytucyjnemi pojęciami, najpierwsi mężowie stanu, jak Gladstone i inni zwykli przed wyborcami swymi zaznaczać program swych poglądów i działalności a tak samo i u nas, pragnąć przemawiający, aby ministrowie nasi rodacy zechcieli postępować.

Zakończył p. Rog. swe przemówienie zwrotem do wyborców, że powierzony mu mandat poselski utrzyma z godnością na pożytek kraju, a zwróci go wyborcom nieskazitelny i czysty, jak z ich rąk z wdzięcznością by go przyjął.

Trzecim z kolei mówcą był p. Tadeusz Pilat, który w Sejmie należał do klubu Ateńczyków. W swojem przemówieniu, więcej akademicznem, niż politycznem, okazał się znawcą ekonomii politycznej i statystyki. P. Pilat przeważnie zajmował się w swojej mowie sprawami finansowemi. Dotknął jednak również sprawy administracyi i szkolnej. Na samym zaś wstępie swego przemówienia odczytał telegramy Komitetu centralnego krakowskiego, wzywające go do postawienia kandydatury w jednem z okręgów wschodniej Galicyi i zawiadomienia o tym kroku wyborców Sandeckich. Treść tych depesz poddał p. Pilat ostrej krytyce. Po krótkiej odpowiedzi obecnego na zgromadzeniu członka Komitetu centralnego p. Podeskiego, zabrał głos p. Kazimierz Skrzyński, który po ogólnym wstępie przeszedł do kwestyj ekonomicznych, administracyjnych, szkolnych i sprawy ruskiej. Co do administracyi wyraził przekonanie, że przedewszystkiem należy zorganizować gminę, w razie zaś ogólnej reformy administracyi, oświadczył się stanowczo za odpowiedzialnym przed Sejmem rządem krajowym, w duchu znanego wniosku p. Chrzanowskiego. Poglądy zaś na kwestyę ruską streścił w zdaniu: Żadnej słabości, ale też i żadnej niesprawiedliwości.

Wreszcie p. Mars właściciel Limanowy, zwrócił uwagę przyszłych posłów na niezaradność ludu wiejskiego i polecał go gorąco Sejmowi.

Wogóle cała dyskusya odznaczała się tonem poważnym i spokojnym, jedynie nietaktowne wystąpienie jednego z wyborców, ex-dygnitarza powiatowego, zakłóciło na chwilę harmonię. Drastyczny ten epizod wywołał ogólny niesmak. Posiedzenie skończyło się o 9-ej wieczór. Nazajutrz odbyło się głosowanie. Wybrani zostali, jak już wiecie, p. Romer znakomitą większością i p. Pilat, kandydat połączonych kilku tutejszych rodzin.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów, przewodniczący p. Zuk Skarszewski przemówił słów kilka, w których przypominając nowemu posłowi p. Pilatowi że jest następcą Szujskiego, zachęcał go do obrania sobie tej samej drogi, którą kroczył znakomity ten obywatel. PP. Romer i Pilat podziękowali za zaufanie, a p. Rogawski wyraził wdzięczność tym wyborcom, którzy wezwali go do kandydowania i do końca pozostali mu wiernymi.

Dnia 5 czerwca wyborcy z większej posiadłości daw. obw. stryjskiego zebrani, uchwalili jednomyślnie zaszczycić ponownym wyborem na posła do sejmu krajowego pana Oktawa Pietruskiego, a oprócz tego uchwalono także doręczyć mu przez deputacyę z trzech członków złożoną, z pp. Hoppena, bar. Romaszkana i dr. Wernickiego, adres uznania jego trudów i wytrwałej a sumiennej pracy dla kraju, następującej treści:

„Jaśnie Wielmożny Panie! Gdy na d. 17 maja r. b. obchodzono Twój jubileusz 40-letniej służby krajowej, z całego kraju otrzymywałeś wyrazy uznania.

„A teraz wyborcy Twoi, Panie, korzystając z twej obecności wśród nas, składamy Ci wyznanie wysokiej czci i szacunku, jaki ku Tobie żywimy, i zarazem zapraszamy Cię ponownym jednomyślnym wyborem na posła do Sejmu krajowego, który racz przyjąć, jako oznakę naszej wdzięczności i uznanie Twych trudów i twojej wytrwałości i sumiennej pracy. Rzadki ten, a może jedyny wypadek, że czwarte wieku jesteś na tem samem miejscu jednomyślnie na posła wybierany, niech Ci będzie dowodem, że powyższe wyrazy nie dla Ciebie nie jest czczym frazesem, ale prawdziwem wypowiedzeniem serdecznych uczuć Twoich wyborców.

„Oby Najwyższy udzielił Ci sił, abyś mógł długo jeszcze pracować na pożytek kraju, na pociechę i chlubę Twych wyborców."

(Podpisy wszystkich wyborców z wielkiej własności ziemskiej dawnego obwodu stryjskiego).

Dziennik Polski pisze:

Tarnopol 6 czerwca. Pomiędzy kandydatami przy wczorajszym wyborze poselskim z większych posiadłości, stawali także pp. Vivien i Tuczyński, ale pozostali w mniejszości. Po uskutecznionem głosowaniu, wyborcy, zgromadzeni w liczbie około 100, dali obiad na cześć pana Kazimierza Grocholskiego. W mowie swojej wyłuszczył on państwową politykę socyalną, oświadczył się przeciwko krzewieniu kastowości w kraju, a za zgodą z Rusią. Wreszcie scharakteryzował skarbową politykę teraźniejszego ministerstwa. Wyborcy zamanifestowali jednomyślnie swoje zaufanie dla prezesa Koła polskiego, tudzież jedność narodową Polski.

Sprawy krajowe.

Doszła nas wiadomość, że dotychczasowy naczelnik dyrekcyi lasów i domenów galicyjskich p. Juliusz Siegler zrezygnował z posady swojéj.

Zwracamy więc zawczasu uwagę JE. p. ministra dla Galicyi, aby posada ta nie została obsadzoną bez jego wiedzy jak się to w roku 1873 za czasów ministerstwa Chlumeckiego stało, i aby JE. p. minister użył swego wpływu, iżby na miejsce p. Sieglera wybrano osobistość posiadającą znajomość języka polskiego, a tem samem, aby umożliwić urzędowanie dyrekcyi lasów i domen, która dotąd posługuje się w służbie wewnętrznej językiem wyłącznie niemieckim. Jeżeli, jak wieść niesie, na następcę p. Sieglera ma być ktoś z ministerium rolnictwa nadesłany, to ze względu, iż ministerstwo to w swym składzie ani jednego Polaka nie posiada, następcą p. Sieglera będzie Niemiec, który dla Wiednia lub Lincu może być bardzo odpowiedni, ale dla Galicyi może urzędować tylko ze szkodą kraju i skarbu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 czerwca.

Namiestnictwo przedłużyło do końca grudnia 1883 r. pozwolenie udzielone Zgromadzeniu krakowskiemu PP. Felicyanek do zbierania w całym kraju dobrowolnych składek na budowę klasztoru w Krakowie.

— **Teodora z Kosteckich Bartynowska**, wdowa po ś. p. prezesie sądu wyższego, radcy dworu, kuratorze i rektorze uniwersytetu Jagiellońskiego, starszym Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego itd., umarła w d. 6 b. m. w 75 roku życia. Wyprowadzenie zwłok nastąpi jutro (8go b. m.) o godzinie 5ej wprost na cmentarz.

— **Ulepszenia w Swoszowicach**. W ciągu ostatnich lat kilku zakład ten, jeden z najdawniejszych w naszym kraju, doznawał pewnego zaniedbania ze strony publiczności dla tego, że w sąsiedztwie zdrojowisk istniał rządowy zakład hutniczy, eksploatujący siarkę z wielką ujmą i krzywdą dla składu chemicznego wód Swoszowickich. Dziś wskutek przeprowadzonego i wygranego przez właściciela Swoszowic procesu z rządem, eksploatacyi siarki zupełnie zaprzestano i kopalnię jej od 1-go kwietnia 1882 zasypano i zalano wodą, w skutek czego przypływ wody mineralnej do źródeł swoszowickich stał się tak obfitym, a skład chemiczny tak korzystny, że źródła tysiąc kąpieli dziennie mogłyby wydawać z jak najlepszym dla chorych skutkiem. Teraźniejszy dzierżawca Swoszowic, bliski krewny ich właściciela, korzystając z tak pomyślnego dla zakładu obrotu rzeczy, jął się z całą energią do zaprowadzenia w nim takich zmian, któreby wygodami urządzeń odpowiadały tegoczesnemu postępowi i słusznym wymaganiom leczącej się publiczności. Oddawna już rozpoczął dzierżawca kompletną restauracyę tak samego zakładu, jak i wszystkich, należących doń budynków i urządzeń tak, że na obecny sezon wiele znacznych ulepszeń już dopełniono i jest nadzieja, że w niedługim czasie zakład kąpielowy swoszowicki stanie na wysokości swej stuletniej renomy, nietylko pod względem swych zalet leczniczych, lecz i pod względem dobrego i wygodnego urządzenia. Na bieżący sezon zaprowadzono następujące ulepszenia: 1) Resurs v. czytelnia, opatrzona w dostateczną ilość pism i dzienników; 2) W restauracyi zaprowadzono dobrą i higieniczną kuchnię; 3) Łazienki, zaopatrzono w znacznie większą, niż dotychczas ilość cynkowych wanien; 4) Park upiększono kwiatami, klombami i zaopatrzono w znaczną ilość dobrze utrzymanych ścieżek do przechadzki; 5) Muzyka stała będzie grywać codziennie rano i po południu w ciągu całego sezonu; 6) Biuro pocztowe sezonowe, będzie przyjmowało korespondencyę, jak zwykłą tak i pieniężną codziennie. Nadto zaś ugodzony został stały lekarz kąpielowy, a omnibus (bardzo porządny, należący do zakładu) będzie kursował między Krakowem, a Swoszowicami rano i po południu regularnie. Przy takiem urządzeniu Swoszowice zyskają niezawodnie na liczbie gości kąpielowych, a i dla zdrowych Krakowian mogą się stać z czasem celem przyjemnej wycieczki, jako miejscowość tak bliska i pełna powabu, zwłaszcza, gdy przy budowie kolei żelaznej transwersalnej, stanie tuż przy zakładzie stacya kolejowa, tej samej co zakład nazwy.

— **Ułatwienia kolejowe**. Począwszy od d. 10 czerwca aż do 30 września b. r. kursują w czasie sezonu kąpielowego na kolei Karola Ludwika i kolei Tarnowsko-Leluchowskiej osobowe, wprost idące wozy w ten sposób, iż między Krakowem a Orłowem pociągom kolei Karola Ludwika Nr. 3 i 4, względnie pociągom kolei Tarnowsko-Leluchowskiej Nr. 1 i 2 po jednym wozie I i II klasy i po jednym III klasy, zaś między Lwowem a Orłowem do pociągów pośpiesznych kolei Karola Ludwika Nr. 1 i 2 względnie do pociągów kolei Tarnowsko-Leluchowskiej Nr. 5 i 6 po jednym wozie I i II klasy dodawać się będzie. Przesiadanie się więc podróżujących w stacyi Tarnowie przy wyż wspomnionych pociągach nie będzie podczas kąpielowego sezonu potrzebne.

— **Wypadki**. Na początku tego tygodnia kilka nieszczęśliwych wypadków nawiedziło okolice Jaworznia: W niedzielę bowiem zabił piorun Katarzynę Olejową, stojącą na polu w Jaworzniu; a we wtorek uderzył piorum w parobka Ślusarczyka, pasącego konia na łące w Ciężkowicach i położył go trupem; poraził zaś pasącego tam bydło chłopaka i krowę, lecz oboje wkrótce przyszli do siebie. Tak w niedzielę, jak i we wtorek, srożyła się w tamtej stronie wielka burza, a podczas wtorkowej padał silny grad, z krórego zbite kawałki lodu znajdywano jeszcze nazajutrz rano, to jest we środę na płaszczyznie obok kolei żelaznej.

W tę samą także niedzielę spłonęła całkowicie zagroda Dudka w Pechniku — jak wnoszą — od cygara niedopalonego, porzuconego nieostrożnie przez jakiegoś przechodnia. W tym samym czasie utopiło się dziecko w Ciężkowicach.

— **W Nowym Sączu** zakończył życie w d. 4 b. m. Feliks Murdzieński, b. oficyał powiatowej dyrekcyi skarbowej i wieloletni inspektor zdrojowy w Krynicy.

— **Okręt jako stacya klimatyczna**. Wiedeńska *Med. Ztg* podaje wiadomość ważną dla wszystkich cierpiących na astmę i słabości organów oddechowych, zaczerpniętą ze sprawozdania, złożonego niedawno przez profesora uniwersytetu Dra Müntera stowarzyszeniu lekarskiemu w Gryfii. Profesor ów od paru lat w wysokim stopniu dotknięty był astmą i tym tylko sposobem pozbył się tej uporczywej i męczącej choroby, że codziennie na małym parowcu odbywał wycieczki na morze. Cudowny prawdziwie skutek tej metody leczniczej, doświadczony na własnej osobie, przywiódł Dra Müntera do przekonania, iż należałoby okręt parowy stale zaliczyć do rzędu stacyj klimatycznych. Codzienna przejażdżka po morzu na małym, stosownie urządzonym i we wszelkie potrzeby dla chorych zaopatrzonym parowcu, byłaby zdaniem jego pierwszorzędnym środkiem leczniczym dla mnóstwa pacyentów. Wiadomo zresztą oddawna, że żeglarze oddychający niemal ciągle orzeźwiającem powietrzem morskiem, zazwyczaj są bardzo zdrowi i żyją długo. Często już zresztą z Anglii wysyłano osoby anemiczne i astmatyczne w podróż po oceanie, z której wracały krzepkie i zdrowe.

— **Napoleon IV na ławie oskarżonych**. W Turynie stawał przed sądem niejaki Luigi Rossano, rozbójnik, oskarżony o napaści zbrojne na prywatne domy i o rabunek na drodze publicznej. Zapytany o nazwisko, odpowiedział z najzimniejszą krwią, iż jest Napoleonem IV, o śmierci którego w krainie Zulusów fałszywie doniosły dzienniki, i który przybył do Włoch szukać stosunków, by z ich pomocą odzyskać tron Francyi. Ponieważ lekarze oświadczyli, iż oskarżony ma zupełnie zdrowe zmysły, Napoleon IV został skazany na 21 lat ciężkich robót.

— **Żydzi rosyjscy w Paryżu**. Przed jakimś czasem dopominali się emigranci izraeliccy z Rosyi z wielką gwałtownością u bar. Rothschilda wsparcia, gdy się im to jednak nieudało, wtargnęli do mieszkania p. Brauna przy ulicy Say i natarczywie żądali zasiłków. P. Braun, krewny zmarłego rabina Ullmanna, wysłany został przez bar. Rothschilda w roku zeszłym do Rosyi, aby tam między żydów rozdzielił znaczną sumę, a oprócz tego miał zabrać do Francyi pewną liczbę zdolnych do pracy wygnanych z Rosyi Izraelitów. P. Braun wybrał zpomiędzy nich 250 do 300 młodych ludzi i ci pod jego przewodnictwem przybyli do Paryża. Ten był powód, dlaczego się dziś czepiają Brauna, który się z wielkim taktem wywiązał z swojej niełatwej i niezbyt przyjemnej misyi. P. Braun kazał dać tym ludziom małe wsparcia, nie załatwiło to jednak sprawy emigracyjnej, nędza bowiem pomiędzy wychodźcami nie da się opisać. Jak twierdzą świadkowie naoczni, wygnańcy przepędzili zimę w wilgotnych, w budowie dopiero będących domach, z czego wielka ich część jest chorą, a szczególnie kobiety. O powrocie wielu z nich myśleć niemoże, już dlatego, że skazani są za dezercyę, a wrazie powrotu dostaliby tylko wolną kartę na kolej do Belgii i po 50 fr. na rękę. „Nie pragnęliśmy, mówią oni, jechać do Paryża. P. Rothschild nas powołał, a teraz stoimy jak ktoś, któremu nakazano wdrapać się na dach, a potem zabrano drabinę i na skargi jego odpowiadają: „zostań na dachu i żyj powietrzem." Skarżą się oni na postępowanie komitetu, który kwoty początkowo przyznane zredukował nawet tam, gdzie nędza jest największą. Policya paryska poczyna zwracać na to uwagę, gdyż dzielnica, w której przemieszkuje 350 do 400 żydów, których nędza może popchnąć do ostateczności, jest zaniepokojoną.

— **Kuchnia cesarza Anamu**. Jako wasal cesarza chińskiego, zaprowadził u siebie cesarz Anamu Tu Duc ceremoniał i sposób życia dworu pekińskiego w Hue stolicy Anamu. Równie jak u zmarłego w r. 1875 cesarza chińskiego Pong-Tsi, składa się obiad Tu Duka z 27 dań, między któremi nie brak nigdy małpiej pieczeni. Namiestnicy Tu Duka zwykli często, chcąc zobowiązać swego monarchę, przesyłać tuczne małpy do kuchni cesarskiej, do których sporządzenia osobni używani są kucharze. Niektóre jednak tylko części małpy służą do pożywienia. Na stół cesarski przychodzą nadto ślimaki, garby wielbłądzie, pletwy psów morskich, a na wety rodzaj żywych czerwonych robaków.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Feliksa Fraderę i Maryę Zającową, za kradzież pieniędzy; Antoniego Malickiego, za udział w kradzieży; Tomasza Panka, za kradzież naczyń murarskich; za pijaństwo 3 osoby.

W policyi znajduje się okrywka sukienna brązowa, na której znak krawca „Hermann Weiss Wien," a w kieszeni chustka biała do nosa z znakiem „J. T. 9" i para rękawiczek, znalezione na plantacyach przed kilkoma dniami.

Repertuar teatralny.

Początek o $7^{1}/_{2}$.

W sobotę 9go: *Wielkie Bractwo*, komedya hr. Jana Aleksandra Fredro. Benefis i ósmy występ B. Leszczyńskiego.

W niedzielę 10go: *Noc Świętojańska*, Staszczyka.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 6go czerwca przed południem pogoda, po południu, wieczorem i w nocy parokrotni deszcz; term. od 14·4 doszedł do 24·8 C. Barometr wraca w górę; o godzinie 7ej rano d. 7go stan jego był 734·7 millim., term. 16·6 C. — Wiatr półn.-zach.

— W piątek d. 8go czerwca: Ś. Medarda b. w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Dziś nadeszły do Krakowa odlewy gipsowe z najpiękniejszych rzeźb, znalezionych ostatniemi laty przez badaczy starożytności greckich na Acropolis Ateńskiej. Cenne te gipsy, zajmujące 8 dużych pak, przeznaczone są przez ofiarodawcę hr. Karola Lanckorońskiego do przyszłego gabinetu historyi sztuki przy uniwersytecie Jagiellońskim. Radosną tą wiadomością spieszno nam podzielić się z publicznością miasta naszego.

Adrian Balbi's Allgemeine Erdbeschreibung, Wien, A. Hartleben's Verlag. W dalszym ciągu tego dzieła opuściły prasę zeszyty 25 do 30, zawierające opis Hiszpanii i Portugalii, Włoch, Półwysep Bałkański, Turcyę, Rumunią, Bułgaryę, Serbię, Grecyę, wreszcie przegląd obszaru i ludności państw europejskich. Z 30-tym zeszytem rozpoczął się tom III tego dzieła ogólnym geograficznym przeglądem Azyi.

Sprawy sądowe.

Niemieccy bursze.

W grudniu roku zeszłego w Wiedniu, późnym wieczorem wracał do domu urzędnik tow. żeglugi parowéj na Dunaju Mayer, gdy zaszło mu drogę dwóch podochoconych studentów niejaki Frauscher i Hoheneck, z których drugi zagrodził mu drogę laską i kazał przez nią skakać. Ponieważ zainterpelowany Mayer namyślał się nad tą uprzejmą propozycyą, ażali ma jéj zadosyćuczynić, przeto przystąpił do niego groźnie p. Frauscher i zapytał go, czy zna, co to jest *Kraftmayer*? Nim miałczas odpowiedzieć, okazali studenci znaczenie tego pytania w sposób symboliczny, wtłaczając mu cylinder po samą brodę.

W skutek téj awantury wytoczyła prokuratorya państwa proces obu burszom o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu czci i o złośliwie uszkodzenie cudzéj własności, tj. cylindra p. Mayera. Rozprawa odbyła się d. 5 czerwca b. r., prokuratorya odstąpiła jednak od oskarżenia Hohenecka, ponieważ tenże przeprosił się z poszkodowanym. Skrupiło się jednak na p. Frauscherze, którego nadto oskarżono o obrazę i pobicie urzędnika bankowego Pichlera; przyczyną téj drugiéj awantury było antisemityczne usposobienie p. Fauschera. Spotkał on w kawiarni ozdobionego w kotylionowe ordery nieznanego sobie zresztą Pichlera, wracającego z jakiegoś balu. Tryumf balowy semity oburzył go: zaczepił więc po grubiańsku Pichlera, a gdy ten w podobny sposób odpowiedział: odczep się pan odemnie! wybiegł za nim Fauscher na ulicę i dał mu policzek!

Sąd skazał Fauschera na 60 złr. kary, ewentualnie 19 dni aresztu, a o wyroku uwiadomiono senat akademicki w Gracu, gdzie zapisany był skazany.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Z Towarzystwa rybackiego.

Zarybienie: a) Łososia rozpuszczono tego roku 1,182 w źródłowiskach Wisły, 9,300 w Sole, 15,920 w Skawie, 9,060 w Rabie, 9664 w granicznym Dunajcu i 13,410 w granicznym Dunajcu, 3,540 w Osłowie, 4,400 w Bystrzycy, razem 76,486 sztuk wychowanych z 90,000 ikry od niemieckiego Tow. rybackiego, następnie 4,598 w Skawie i 4,920 w Rabie wylęgłych z ikry, którą Tow. ryb. kupiło od Doruli w Poroninie, razem więc rozpuszczono 86,006. *b)* Amerykańskiego Landlocked-Salmon 774 sztuk w stawku we wsi Wisła, gdzie się wychowały z 934 ikry od niem. Tow. ryb. *c)* Amerykańskiego *Salmo fontinalis* 900 sztuk w pstrągarni hr. Artura Potockiego w Dubiu, gdzie się też wylęgły z 1,000 ikry od niem. Tow. ryb. *d)* Prócz tego rozpuszczono mnóstwo pstrążąt pochodzących przeważnie z daru hr. Art. Potockiego, i nieco lipieni, które Oddziały Tow. ryb. kupiły od Doruli i Kottla, a p. W. Habicht ofiarował 2 kopy narybku karpia dla stawku głównego szpitala w Krakowie.

Na członków dożywotnich przystąpili świeżo: Dr L. Teichmann, Dr M. Madurowicz. i dyrekcya kameralna dóbr Arcyksięcia Albrechta w Cieszynie, w skutek czego liczba tych członków wzrosła do 14, a fundusz żelazny do 700 złr.

Ustawa rybacka i rozporządzenie do niej niestety dotąd nie ogłoszone, a ta zwłoka wychodzi na szkodę rybactwa krajowego i niweczy usiłowania Tow. ryb. Państwowa ustawa rybacka, której projekt Rząd t. r. przedłożył Radzie państwa, nie przyszła pod obrady i Bóg to wie, jaki ją los czeka. Wobec tego niepomyślnego stanu rzeczy winno się wdzięczność tym c. k. Starostwom, które wzbraniają niszczenia ryb podczas tarła.

Wydry rozmnożywszy się u nas, niszczą do reszty stan rybny, przeto należałoby je tępić i za zabite płacić premie, jak się to ze skutkiem dzieje w innych krajach.

Łączność Tow. rolniczego z rybackiem dokonała się w ten sposób, że Tow. rolnicze przystąpiło do rybackiego na członka dożywotniego, a Komitet ustanowił w swem łonie sekcyę rybną pod przewodnictwem Dra Nowickiego i dąży do tego, aby także Oddziały Tow. roln. potworzyły takie sekcye. Nie ulega wątpliwości, że sekcye rybne składające się z samych właścicieli wód i rybołostwa mogą stokrotnie więcej przyczynić się do podniesienia rybactwa, niż Oddziały Tow. ryb., których członkowie nie mają w niem bliższego interesu. Dlatego byłoby do życzenia, aby i lwowskie Tow. gospodarskie spowodowało swe Oddziały do utworzenia sekcyj rybnych, zwłaszcza że wielka przewaga wód rybnych przypada na wschodnią część kraju, a tamtejsze Oddziały Tow. ryb. przepadły lub są nieczynne, z wyjątkiem sanockiego i stanisławowskiego. Krakowski Komitet Tow. roln. uchwalił prosić Ministeryum rolnictwa o zamianowanie Dra Nowickiego bezpłatnym inspektorem rybackim dla Galicyi.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·90 marek (8 złr. 72 cnt.); owies za 100 kilo po 13·50 marek (7 złr. 90 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 6 czerwca.

> **Okowita.** Na naszem targowisku cena poprawiła się znowu do spełna 34 złr.

Peszt, 5 czerwca: 31·75—32·25 złr. — Wrocław 5 czerwca: na czerwiec 55·30 mrk., na lipiec 55·30 mrk. — Szczecin, 5go czerwca: w miejscu 57·— mrk., na czerwiec-lipiec 56·80 mrk., na sierp.-wrzesień 57·80 mrk., na wrzesień-paźd. 58·70 mrk. — Berlin 5 czerwca: w miejscu 56·90 mrk., na czerwiec-lipiec 56·50 mrk., na sierpień-wrzesień 57·80 mrk., na wrzesień-październik 56·50 mrk. — Paryż, 5 czerwca: na ten miesiąc 51·— frk., na lipiec 51·25 frk., na lipiec-sierpień 52·— frk. na wrzesień-grudzień 52·— frk.

Nafta. Wiedeń 6 czerwca: za 100 kilo z cłem z dworca 22·75—23·— złr. —*) Tryest, 5 czerwca: za 100 kilo bez cła 9·60———·— złr. — Brema, 5 czerwca: za 50 kilo 7·50 mrk. — Hamburg, 5 czerwca: w miejscu 7·40 mrk., na czer. 7·40 mrk., na sierpień-grudzień 7·80 mrk. — Antwerpia, 5 czerwca: za 100 kilo 18·50 frk. — Nowy Jork, 5 czerwca: za galonę na czerwiec $7^{3}/_{4}$ ct. pap., w Filadelfii na czerwiec $7^{1}/_{2}$ ct. pap., nafta surowa $7^{1}/_{4}$ ct. pap.

*) Nafta galicyjska 21·50—22 złr.

Sprostowanie.

W wczorajszym spisie posłów nowego Sejmu opuszczono: Edwarda Błażowskiego, wybranego z okręgu wyborczego Czortkowskiego, natomiast, z powodu pomyłki w telegramie, zamieszczono p. Franciszka Jędrzejewicza między posłami okręgu Zółkiewskiego, gdzie z urny wyborczej wyszli tylko: X. kan. Tytus Kowalski, Tomisław Rozwadowski i Bojomir Zarski.

Ostatnie wiadomości.

Times dowiaduje się ze źródła wiarogodnego, że nihiliści rosyjscy nie urządzili podczas koronacyi zamachu na cara, ponieważ sądzili, że ucierpiałyby przez to ich interesa. Celem ich nie jest zamordowanie jednego męża, ale wywołanie rewolucyi w całem państwie. Gdyby był chciał komitet wykonawczy, możnaby było łatwo dokonać zamachu, ponieważ narzędzia nihilistów znajdowały się podczas koronacyi w najbliższem otoczeniu cara.

Telegramy własne „Czasu."

Paryż 7 czerwca. *Gaulois* donosi, że jenerał Li-Hung-Czang przebywa w Szangai w celu zorganizowania jeneralnego sztabu dla trzech korpusów armii, wyćwiczonych na wzór europejskich, które są przygotowane do wymarsza do Anamu. Eskadra chińska stoi także w pogotowiu w kilku portach.

Paryż 7 czerwca. Stanowisko dzienników francuskich wobec oświadczenia margrabiego Tsenga jest bardzo charakterystyczne. Starają się one pominąć tę sprawę milczeniem, co zaznaczyć należy, jako symptomat pewnego rodzaju trwogi, jaka panuje tu z powodu grożącej z Chinami wojny. Kontradmirał Courbet obejmuje dowództwo nad flotą w Tonkinie, a jenerał Bonet dowodzi siłą lądową. Courbet otrzymał instrukcyę, aby czuwał nad wybrzeżem Anamu i zatoką Tonkinu i aby kierował akcyą na morzu, i tylko na żądanie komisarza cywilnego będzie mógł interweniować w operacyach na lądzie.

Belgrad 7 czerwca. W Krainie zaszło starcie między obywatelstwem a policyą. Minister oddał naczelnikowi powiatowemu w Zajczarze cały nowo utworzony korpus żandarmów, składający się z 2000 ludzi, do dyspozycyi. W powiecie uszyckim miały także równocześnie wybuchnąć zaburzenia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 czerwca. Minister Kallay wyjechał do Bośni.

Paryż 7 czerwca. Doniesienia dzienników stwierdzają, że wszyscy powstańcy w Cayor poddali się. Wódz powstańców Sambalabe został upoważniony do powrotu do Cayor w charakterze człowieka prywatnego.

Depesza wystosowana do przełożonego seminaryum Misyonarzy donosi, że jeden z Misyonarzy został w Tonkinie ścięty.

Paryż 7 czerwca. Z powodu usnięcia krzyża w Vesanzy (departament Ain) zburzył lud biust republiki w merostwie.

Petersburg 7 czerwca. W rozkazie dziennym, wydanym z okazyi uroczystości jubileuszu pułków gwardyi preobrażeńskiego i siemionowskiego, w którym udzielono tym pułkom chorągwie jubileuszowe, wyraził car uznanie wszystkim oddziałom wojsk rosyjskich, bez wyjątku, oświadczając, że przez niezłomną swą wierność względem tronu i pełną poświęcenia służbę dla dobra ojczyzny w ciągu 200 lat, przyczyniły się do świetności i potęgi Rosyi i pracowały uczciwie i dzielnie nad spełnieniem testamentu Piotra Wielkiego. Cesarz wyraża przekonanie, że wierność ta i poczucie obowiązków nie wygasną w jego armii.

Moskwa 7 czerwca. Książę bułgarski wręczył wczoraj carowi w obecności ministrów bułgarskich i deputacyj kosztowny podarunek. Książę czarnogórski przyjmował metropolitę Johannickiego, który wręczył mu obraz święty. Książę podziękował wyrażając zadowolenie z powodu braterskiego usposobienia Rosyan względem Czarnogórców.

Kursa. — Wiedeń 7 czerwca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·40. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·35. Renta srebrna 79·—. — Renta złota 98·85. — 6% Renta złota węgierska —·—.— 4% Renta złota węgierska —·——. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Austr. Węg. —.—. — Akcye kredyt. 297·80. — Londyn 119·90. — Napoleony 9·52½. — Lombardy —·— Losy 1864 roku —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. —·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. —·—.— Obligacye indemn. galicyjs. —·—. — Losy prem. węgiersk. —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—.— Akcye kolei półn.-zach. austr. —·—. — 6% Listy zast. hipot. —·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. —·—.— Akcye kolei Siedmiogro. —·—. Marki 58·45. — Ruble —·—. — Dukaty 5·67. —. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: —.—

Berlin 7-go czerwca. — Banknoty austryackie 171·20. — Krótki Wiedeń 170·80. — Krótka Warszawa 201·50. — Banknoty rosyj. 201·75. — 5% Listy zast. Polskie 62·80. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·45. — Akcye kolei Karola Ludwika 130·37. — Akcye austr. kredytowe 510·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pospieszny:
Lwów odjazd	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 wnocy
Kraków przyjazd:	2·28 pop.	5·10 rano	6·48 rano

Ze Lwowa*) i Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·3 po poł.
Kraków przyjazd 8·5 wiecz.
Lwów odjazd 6·15 rano.
*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Z Wiednia:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy:
Wiedeń odjazd:	8 r.	11— r.	4·45 wiecz.	8·30 wiec.
Kraków przyjazd:	9·42 w.	8·30 w.	11·5 p.p.	9·45 rano

Z Prus: og. 3 m. 15 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany
Z Warszawy: 9·45 rano osob. 5·45 wiecz. mieszany

Wielki wybór dobranych starannie książek oprawnych ozdobnie z napisem:

„Nagroda pilności“.

Także bardzo piękne książeczki do modlitwy p. n.

„Módlcie się dzieci“

w gustownych oprawach w płótno angielskie po **30, 40 i 50** ct. (1355-4-5)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

L. 151. **RADA OGÓLNA** (1487-1-4)

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

w KRAKOWIE

zawiadamia niniejszem, że biuro Towarzystwa Dobroczynności z dniem 1 lipca 1883 r. z dotychczasowego lokalu przeniesionem zostanie prowizorycznie do domu Wielm. P. Antoniny Zubrzyckiej przy ulicy Gołębiej pod L. 18, Dz. I.

Kraków dnia 1go czerwca 1883 r.

Prezes *Dr. K. Hoszowski.* Sekretarz *A. Furmankiewicz.*

Legawca

w 3 polu, zupełnie wydresowanego, **hasenrein,** — sprzedam za umiarkowaną cenę. (1438-1-2)

Wacław Opatrny, c. k. nadzorca lasowy w Kysne, poczta Niepołomice.

Z SZCZAWNICY.

Jak lat poprzednich tak i na ten sezon zaopatrzyłam moją księgarnię i wypożyczalnię książek w wyborowe najnowsze dzieła. (1488-1-6)

Gawrońska.

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że mój

zakład zegarmistrzowski

istniejący od r. 1832 przy ul. Floryańskiej, **przeniesiony został do hotelu Saskiego na ul. Sławkowską.**

Dziękując za dotychczas okazane mi zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności. (1439-1-3)

FRIEDLEIN.

DOM w **Nowym Sączu** przy ulicy Lwowskiej, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość pod lit. *K. P.* poste rest. Grybów. (1423-2-4)

Młody człowiek

obznajomiony z gospodarstwem — **poszukuje zajęcia jako praktykant na wsi** pod bezpośrednim zarządem właściciela pozostającej. — Łaskawe oferty pod literami **F. N.** poste restante **Kraków.** (1429-2-3)

W razie potrzeby bielizny

męskiej, damskiej, dla dzieci i dziewcząt, towarów lnianych, bielizny stołowej, chustek do nosa, bielizny łóżkowej, towarów dzierganych, bielizny kąpielowej, haftów, monogramów, towarów bawełnianych, bielizny kuchennej i dla służby, kap na łóżka, wypraw ślubnych i wszelkich w nasz dział wchodzących towarów, polecamy sprowadzenie naszego świeżego cennika, liczącego 140 stron i około 500 wspaniałych drzeworytów. Zawiera on najświeższe kroje, fasony z podaniem najtańszych stałych cen fabrycznych naszych wyrobów, następnie opis brania miary, kosztorysy wypraw ślubnych itd. itd. Cenniki rozsyłamy opłatnie. (1318 7-12)

Skład fabryczny płócien i bielizny

Schostal & Härtlein w Wiedniu,

GŁÓWNY SKŁAD FABRYCZNY:
I., Kärntnerstrasse 8.

HISTORYA POWSTANIA

1863 — 1864 r.

2 tomy. Tom I. Ruch narodowy aż do wybuchu powstania 1794 — 1863. Tom II. Powstanie od wybuchu aż do upadku 1863 — 1865. Cena 5 złr. Oprawne w płótno angielskie 6 złr.

Ostatnie lata DZIEJÓW POWSZECHNYCH

od 1846 roku do dni dzisiejszych. Wydanie drugie znacznie powiększone. (Rok 1846. Rewolucja we Francji, we Włoszech, w Niemczech, w Węgrzech, w Polsce. Wojna krymska. Wojna włoska. Sprawy pozaeuropejskie. Powstanie w Polsce 1863 r. Wojna duńska, austryacko-pruska, francusko niemiecka. Komuna. Prześladowania w Polsce. Wojna wschodnia. Panowanie reakcyi) Cena złr. 2. 50. Oprawne w płótno angielskie złr. 3.30.

PAMIĘTNIKI POWSTAŃCA

z 1863 i 1864 r.
(Bończa. — Chmieliński. — Bosak — Krzywda). Cena 1 złr.

Powstanie Polskie nad Bajkałem

i sprawa Kazańska, przez naocznego świadka Z. O. Cena 40 ct.

O ustanowieniu i upadku
Konstytucyi 3. Maja
przez Hugona Kołłątaja. — Cena 1 złr.

HISTORYA REWOLUCYI 1794 r.
przez jenerała J. Zajączka — Cena 60 ct.

LISTY KRÓLA JANA III.
pisane do królowej Maryi Kazimiry w ciągu wyprawy pod Wiedeń 1683 r. — Cena 60 ct.

O prześladowaniu
KOŚCIOŁA UNICKIEGO NA PODLASIU
przez Aleksandra Wernickiego. — Cena 40 ct.

Wszystkie powyższe dzieła wyszły nakładem

Księgarni Polskiej
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego
we Lwowie. (1283-3-8)

— Envoi gratis et franco —

Catalogue général

de la
Librairie Frick

contenant l'énumération de différents ouvrages scientifiques, édités en langue allemande, anglaise, française, italienne et espagnole. (1387 2 4)

Envir. **20,000** oeuvres choisies parmi celles les plus rennomées, parues dans le monde entier. Seule librairię ayant un assortiment complet de livres de toutes catégories et en toutes langues.

GUILLAUME FRICK
Librairie de la Cour. I. et R.
VIENNE, Graben 27.



PRZECIW WYŁYSIENIU

siwiźnie włosów i tworzeniu łupieżu

uznany jest wedle codziennie ad chodzących świadectw i podziękowań jedynie i wyłącznie

olejek taninowy

Dr. Morasa.

Szanowny Panie Aptekarzu!
Proszę o nadesłanie jeszcze jednej wielkiej flaszki olejku taninowego Dr. Morasa. Skutek tego środka jest bardzo dobrym, wypadanie włosów zupełnie ustało a bujny porost jest już widocznym.
Wiedeń, 5 stycznia 1880 r. **Wilhelm Wagner.**

Wielmożny Pan Józef Fürst aptekarz w Pradze
Rozmaite środki lecznicze nie były w stanie pomódz mi przeciw wypadaniu włosów, aż wreszcie za poradą mojego lekarza chwyciłem się olejku taninowego Dra Morasa, który w krótkim czasie usunął ten niemiły stan. Ponieważ zasługuje na to, przeto udzielam mu niniejszem publicznie pochwałę, a jego wynalazcy najczulsze podziękowanie.
Praga, 10 lutego 1877 r. **Kinsky.**

Wielmożny Pan Józef Fürst, aptekarz w Pradze.
Cieszę się bardzo, iż mogę Panu donieść, że olejek taninowy Dr. Morasa wstrzymał mi wypadanie włosów, które już trwało przeszło 2 lata.
Spodziewam się, że zapomocą tego środka odzyskam znów moje dawniej tak piękne włosy.
Marienbad, 18 sierpnia 1879 r. **Maria Zarembina.**

Wielmożny Panie!
Również i ja udzielam olejkowi tanninowemu Dra Morasa należną pochwałę, gdyż nietylko wstrzymał u mnie wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, lecz także sprawił świeży mocny porost włosów.
Wiedeń. **Andrassy.**

Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. w **Krakowie** u W. Redyka apt.; we **Lwowie** u p. Zygmunta Ruckera, apteka „pod srebrn. orłem“; w **Czerniowcach** u p. J. Golichowskiego apt. „pod Opatrznością“. (57-38-)

Słownik geograficzny

Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich

pod Redakcyą:
Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego.

Wyłącznym nakładem Władysława Walewskiego

wychodzi w Warszawie od r. 1880, *co miesiąc* zeszytami po 5 ar. druku; 12 zeszytów składa 1 tom.

Cena zeszytu: w rublach 50 kop.; w w. a. 65 cnt.; w markach 1 m. 5 f.
Cena tomu: w rublach 6 rs.; w w. a. złr. 7·50; w markach 12 m. 60 f.
Cena z przesyłką pod opaską w kraju lub zagranicę: w rublach 60 kop.; w w. a. 75 ct. w markach 1 mrk. 25 f.
Cena tomu z przesyłką: w rublach 7 rs. 20 kop.; w w. a. 9 złr.; w markach 15 marek.
Oprawa tomu **rs. 1.**

Administracya Słownika i adres do przesyłania pieniędzy, reklam, także artykułów. (921 52-)

JULIUSZ WALEWSKI, dr. praw, Warszawa, ul. Długa, Nr. 47.

TANIE WYDANIA
J. Chociszewskiego.

Dzieje narodu polskiego dla ludu i młodzieży. Wydanie V., 12o, 258 str., z 80 rycinami. 50 ct.
Mała historya polska dla dzieci, 16o, 100 str. z obrazkami. 10 ct.
Książeczka o Kościuszce dla dzieci polskich, 16o, 96 str., z portretem, 10 ct.
Historya święta z dodatkiem małego katechizmu, w krótkości zebrana, 8o, 120 str., z wielu rycinami. opr 25 ct.
Kucharka polska miejska i wiejska, zawierająca kilkaset [illegible] kuchennych, ułożona przez T. Wiśniewskiego, 8o, 84 str., opr. 45 c.
Żywoty świętych Patronów narodu polskiego dla ludu i młodzieży, 12o, 208 str., z rycinami, 60 ct.
Historya o rycerzu złotokrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku, 12o, 36 str. 15 ct. (1311 4)

Za otrzymaniem odpowiedniej kwoty żądane dzieła wysłane zostaną odwrotną pocztą.

Do nabycia w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

DO

Salonu mód paryskich

ulica Wiślna Nr. 9, I piętro, nadszedł świeży transport **kapeluszy** z Paryża, **kwiatów, koronek, haftów** oraz **materyałów** na suknie wiosenne i letnie.

Klementyna Chojecka. (1138-1-6)

SKLEP

obszerny, frontowy — tudzież **jeden pokój** na I. piętrze w domu pod L. 5 przy ul. Mikołajskiej — są od **1 lipca b. r.** do wynajęcia.

Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. (1431-2-2)

Urządzenie sklepowe

jakoto: szafy z szufladami i za szklem, oraz kasy, są natychmiast do nabycia. — Wiadomość w magazynie **F. Szukiewicza.** (1367-6-8)

Dr. E. Brühl

ordynuje, jak w latach ubiegłych, w **Gleichenbergu** Villa Possenhofen 6. [1197-6-6]

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE.

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 30 kr.

JEDER BAND FL. 4.50., LEINWAND FL. 5.40., HALBFRANZ FL. 5.70. Ö.W.

Marienbad w Czechach.

Stacya kolei cesarza Franciszka Józefa w dolinie otoczonej lesistemi górami a otwartej tylko od południa, 628 metr. nad poziom morza Północnego, zupełnie ochronne położenie, wspaniałe daleko rozciągające się cienite drogi przez las górski, z 3 obszernemi łaźniami do kąpieli mineralnych, mułowych, natryskowych i gazowych i 7 zdrojami leczniczemi; jest głównym przedstawicielem zimnych alkaniczno salinicznych wód leczniczych

Kreuzbrunnen i Ferdinandsbrunnen, najsilniejsze z wszelkich znanych wód, zawierający sól glauberską okazują się szczególnie skuteczne w rozmaitych chorobach przyrządów trawienia, przyrządów moczowych, kobiecych organów płciowych, w cierpieniach w latach dojrzałości, przeciw utrudnieniu pożywienia, jak w gość u, otłuszczeniu, cukrzycy itp.

Waldquelle uznaną jest w przewlekłych chorobach oddechowych.

Rudolfsquelle działa szczególniej lecząco w przewlekłych nieżytach przewodu moczowego itd. **Ambrosius- i Karolinenbrunn (najobfitszy zdrój w żelazo w Niemczech),** są leczniczemi zdrojami czysto żelazistemi. **Kąpiele mułowe Marienbadzkie** są najsilniejsze z wszystkich znanych żelazistych kąpieli mułowych.

Miasto ma gustownie urządzone hotele i mieszkalne domy, urząd pocztowy, telegrafowy i cłowy, dobrze zaopatrzoną czytelnię. Codziennie trzy razy koncerta muzyki zdrojowej, często inne koncerta bale i kółka tańców, codziennie przedstawienia teatralne.

Katolicki, ewangiel. i anglikański kościół (także nabożeństwo dysunickie i szwedzkie) i bożnica.

Pora trwa od 1 maja do końca września. Rocznie bywa 14,000 (bez wliczenia turystów i przejeżdżających). Wszelkie inne wody mineralne w halach do picia.

Rozsyłkę wód mineralnyah, tylko we flaszkach szklannych po ¾ litra, soli zdrojowej, wyrabianych z niej pastylek i mułu uskutecznia **zarząd kąpielowy,** u którego również w składach dostać można darmo opisów.

Magistrat — Zarząd kąpielowy **Marienbad.**

Składy w **Krakowie** u pp. **J. Wentzla. Józ. Goldwassera, Wil. Goldwassera,** w **Tarnowie** u p. **N. Trauma.** (883 4-4)

Po ś. p. Julianie Horainie zostało około 300 egzemplarzy **obrazu symbolicznego z historyi amerykańskiej,** z objaśnieniem po polsku. Jestto rzecz pożyteczna, a zarazem piękna litografia kolorowana. Obraz ten składa się z 64ch oddziałów, przedstawiających fakta historyczne i z 35 portretów sławnych ludzi.

Te obrazy są do sprzedania w księgarni p. *K. Bartoszewicza* w Krakowie.

Cena była dotąd 4 złr., obecnie zniżoną jest na 2 złr., sądząc, iż przystępniejsza cena, oraz wzgląd na rodzinę ś. p. Juliana Horaina, ułatwi rozprzedanie tychże. (1386-5-20)

Od 1 września b. r.

może znaleźć **czterech uczniów z gimnazyum niższego,** dobrze wychowanych, przyzwoite i wygodne pomieszczenie wraz z wiktem, oraz troskliwą rodzicielską opieką. Bliższe porozumienie się zaraz w domu pod L. 14 ul. Starowiślna II. piętro, Nr. drzwi 38. (1352-2 3)

OSOBA w średnim wieku, inteligentna, z dobrego domu, obeznana z gospodarstwem domowem miejskiem i wiejskiem, poszukuje miejsca jako zarządczyni domu u wdowca lub kawalera, jakoteż do zaopiekowania się dziećmi. — Oferty pod adresem *Ł. M.* poczta Bolesław przez Tarnów. (1426-2-3)

Pomieszkania letnie

w NIEGOSZOWICACH, przy stacyi kolejowej Zabierzów, blisko Krzeszowic, z pięknym parkiem, odświeżone, są każdego czasu do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje p. *Prüfer*, ogrodnik w Niegoszowicach, poczta Zabierzów. (1428-2-3)

NOWY WYNALAZEK

PARFIA IXORA
ED. PINAUD

Mydło................ à l'IXORA
Essencya dla chustek... à l'IXORA
Woda tualetowa....... à l'IXORA
Pomada.............. à l'IXORA
Olejek.............. à l'IXORA
Puder ryżowy......... à l'IXORA
Kosmetyk............ à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

[266-16-]

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11 80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . . . „ 12 80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1163-145)

M. Beyer i Sp.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14.

Wzywam p. *Jana Polman Danielowicza* i syna Jego *Klemensa*, aby nabytą **pozornie** wieś Zarzecze, w powiecie Lisko, albo zwrócili, albo też wartość takowych w przeciągu dni ośmiu stosownie do ustnej umowy wypłacili, lub na polubowny sąd się zdali; w przeciwnym bowiem razie poczynię przeciw nim wszelkie kroki sądowe tak w drodze karnej jak cywilnej. (1424-3-3)

Walerya Polman.

Edykt.

Nr. 4887. [1381-3-3]

C. k. Sąd obwodowy w Stanisławowie wzywa niewiadomych spadkobierców Józefy z Żurakowskich Starzyńskiej, właścicielki dóbr Zadarów i t. d., by do spadku tego do jednego roku licząc od dnia dzisiejszego się zgłosili i prawa swe należycie wykazali, inaczej bowiem postępowanie spadkowe jedynie ze zgłaszającymi się spadkobiercami przeprowadzonem i ukończonem zostanie. Zawiadamia się oraz niewiadomych spadkobierców, że dla nich adwokat Dr. Walery Szydłowski z zastępstwem adwokata Dra Ludwika Katzenellenbogena w Stanisławowie kuratorem ustanowiony został.

Stanisławów d. 5 maja 1883 r.

Majątek ziemski, w powiecie Ropczyckim, 6 kilom. od stacyi kolejowej, 280 morgów, każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość na miejscu. — Poczta Ropczyce, Okonin. (1430-2-3)

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne szlaki, listwy złocone i drewniane, sufity *en relief*, otrzymał świeżo i poleca

największy skład tapet,

storów do okien, cerat na meble i stoły (1041-15-)

Wilhelma Fenza
w Krakowie, Rynek 9.

Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco.*

Do wydzierżawienia

od 1go marca 1884 r. **majątek ziemski w dobrej glébie** nad rzeką Strwiąż, przy szutrowanej drodze położony, 1½ mili od Sambora, ¼ mili od stacyi kolei Dniestrzańskiej oddalony, z propinacyą, młynem wodnym, mytem mostowem i gorzelnią.

Bliższych szczegółów udzieli na żądanie zarząd dóbr w Czaplach, poczta Fulsztyn. (1425 2-3)

Pierwsza morawska fabryka papy dachowej z drzewnego cementu i mastyku

Max Adler

w Bernie (Brünn)

poleca najlepszą papę dachową w taflach i zwojach, najlepszy lakier mastykowy, szybko schnący lakier żelazisty i kompozycyę do osłonięcia rur parowych.

Wszelkie nowe obdachowania papą dachową i naprawy wykonywa za zgodą z kilkoletniem poręczeniem a broszury rozsyła darmo. (1331-7-20)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 6 czerw.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 50	118 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 48	9 56
Imperyał ważny	9 77	9 85
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawna i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 25	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 —	90 25
4% „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 50	99 50
6% listy „ bankn hipot.	101 75	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 75	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	103 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rubli	100 50 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pel. [„ 100 rubli]	87 25	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Lndwika . . . po złr. 210	300 —	302 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	168 —	170 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 75
Losy miasta Stanisławowa	22 —	24 —

we Lwowie za 100 złr. w. a.
Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 6 czerw.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 40	78 55
4⅕% „ srebrna	78 95	79 10
4½ „ złota	98 85	99 —
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 —	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	134 50	135 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 75	140 25
„ „ 1864 „ 100 „	167 —	167 25
„ „ 1864 „ 50 „	167 —	167 50
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Óbligi indtmnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 —	98 50
Galicyjskie „ „	98 60	98 90
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	105 75	106 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7½ „	99 —	99 50
Węgierskie „ „	100 —	100 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 70	99 20
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 25	— —
6% Renta węgierska złota	120 45	120 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	98 75	99 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnnku . 120 złr.	110 50	110 75
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	217 —	217 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	296 60	296 80
„ „ węgierskie . 200 „	294 50	294 75
Depositen-Bank . 200 „	205 50	206 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855 —	865 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	836 —	838 —
Unionbank . 100 „	116 60	117 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 25	146 75
Wied. Bankverein . 100 „	106 50	106 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	171 —	171 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	591 —	593 —
Elżbiety . 210 „ „	221 75	222 50
Linz-Budweis . 200 „ „	198 50	199 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	188 75	189 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2757	2762
Franciszka Józefa . 200 „ „	197 50	198 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	302 —	302 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144 50	145 —
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	169 —	170 —
Nordwest austr. . 200 „ „	200 50	201 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	217 75	218 —
Rudolfa . 200 „ „	167 25	167 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	164 75	165 25
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	328 —	328 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	150 70	150 90
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	162 25	162 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	156 50	157 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 50	167 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 20	118 60
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	101 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	102 25	103 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 70	99 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 70	99 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 90	102 30
6% „ „ Włość. „	100 50	101 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 75	100 90
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/₂₀ „ Boden Kredit-Institut	102 25	103 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 75	95 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 75	95 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 75	108 25
Elżbiety . 100 „ 4½%	103 —	103 20
„ Em. 1862 . 300 „ „	103 —	103 20

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	107 75	108 25
„ Em. 1870 . 200 „ „	107 75	108 25
„ „ 1872 . 200 „ „	107 75	108 25
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	107 75	108 25
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 —	105 50
„ „ wal. austr. „	100 25	101 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 75
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 30	104 80
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 50	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 25	103 50
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	103 50	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 50	98 80
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 10	97 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 50	95 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 20	99 60
„ III „ 1868 300 „ „	95 50	95 90
„ IV „ 1872 300 „ „	95 50	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 75	103 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 50	103 75
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	101 20	101 60
„ Em. 1869 . 300 „ „	101 20	101 60
„ Em. 1872 . 300 „ „	101 20	101 60
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 25	121 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	93 50	93 75
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	183 —	183 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	139 —	139 50
„ „ . 200 złr. 5%	120 50	120 90
Theissb.-Gesell. „ „	101 30	101 70
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	93 50	93 80
„ „ II Em. 200 „ „	92 90	93 20
„ Nordost . 300 „ „	91 70	92 —
„ „ złotem . 200 „ „	115 70	— —
„ Westbahn . 200 „ „	95 50	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	96 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 25	114 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 —	123 50
„ Węgierskie . „ 100	114 75	115 —
3% „ Tureckie . fr. 400	25 50	26 —
Kredytowe . złr. 100	169 75	170 25

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	38 50	39 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 —	109 —
Insbrucku . „ 20	20 50	21 25
Keglewicha . „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie . „ 10	17 50	17 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	41 —	42 —
Palty . „ 42	36 75	37 25
Rudolfa . „ 10½	19 —	19 50
Salma . „ 42	52 50	53 —
Salzburgskie . „ 20	23 —	23 50
St. Genois . „ 42	44 —	45 —
Stanisławowskie . „ 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie . „ 105	— —	127 50
4% „ . „ 50	63 50	64 50
Waldsteina . „ 21	28 —	29 —
Windischgrätza . „ 21	37 25	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20 frankówki	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	9 79	9 81
Funty szterl. angielskie	11 95	11 99
Liry tureckie złote	10 83	18 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	50 55
Rubel papierowy za 100	117 75	118 25

Lwów 6 czerw.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	301 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 70	99 70
4% „ „ „ „	89 40	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 70	99 70
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 50	99 50
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 6 czerw.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 25
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 30
kupon	— —	005